UKAZUJE SIE RAZ
NA TRZY MIESIACE

KAJTEK I KOKO

64 STRONY

INDEX 362492
CENA 18 000 zł

Christa

Pojedynek z Abrą

Janusza Christy przygoda z komiksem rozpoczęła się ponad trzydzieści lat temu, 17 września 1958 roku, na łamach gdańskiego „Wieczoru Wybrzeża", gdzie przez lata na ostatniej stronie miał swój stały „pasek".
Dziś Janusz Christa jest niewątpliwie jednym z najbardziej znanych i lubianych polskich twórców komiksów. Stworzone przez niego seriale i bohaterowie Kajtek i Koko, którzy z biegiem czasu z woli autora, przeistoczyli się w Kajka i Kokosza, podbili serca czytelników w różnym wieku. Przez te wszystkie lata Christa pozostał wierny obranemu stylowi! W Jego komiksach nie ma okrucieństwa, jest natomiast dużo serdecznej zadumy, humoru a w rezultacie dobrej i pouczającej zabawy. Może właśnie dlatego Jego komiksowe albumy, wydawane od 1981 roku, osiągnęły dotychczas nakład ponad 7 i pół miliona egzemplarzy! Mimo, że nieubłagany czas odcisnął swoje piętno na komiksie w całym świecie, to twórczość Janusza Christy, pierwszego powojennego twórcy polskiego komiksu, obroniła się znakomicie!
Dlatego właśnie mimo lawiny komiksów rodzimych i zagranicznych, jakie spłynęły na nasz rynek proponujemy tę retrospekcję. Mamy bowiem nadzieję, ba wręcz pewność, że tysiące Czytelników odbędą podróż w przeszłość polskiego komiksu z satysfakcją i radością, tym bardziej, że dla wielu będzie to wyprawa w nieznane.
„Retro serial" Janusza Christy rozpoczynamy albumem pt.: „Pojedynek z Abrą", który powstawał i był publikowany właśnie w „Wieczorze Wybrzeża" w roku 1964. Informując o tym, podajemy na prośbę sympatyków tego autora, tytuły i kolejność w jakiej komiksy Janusza Christy ukazywały się w Polsce w albumach, osiągając ogólny nakład ponad 7 i pół miliona egzemplarzy. 1 Szkoła latania, 2 Wielki turniej, 3 Na wczasach, 4 Zamach ma Milusia, 5 Skarby Mirmiła, 6 Cudowny lek, 7 Festiwal czarownic, 8 Dzień Śmiechały, 9 Szranki i konkursy, 10 Złoty puchar, 11 W krainie borostworów, 12 Woje Mirmiła, 13 Rozprawa z Dajmiechem, 14 Kurs na Półwysep Jork, 15 Tajemniczy rejs, 16 Biały wilk, 17 Mirmił w opałach, 18 Zwariowana wyspa, 19 Londyński kryminał.

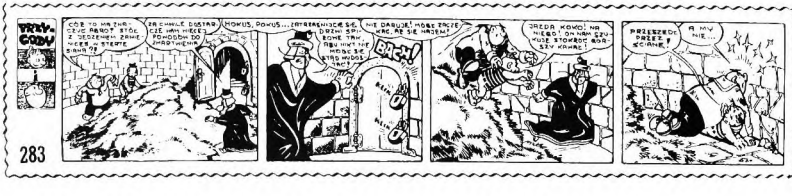

Scenariusz i rysunki: Janusz Christa
Redaktor serii: Adam Kolodziejczyk
© Copyright by Janusz Christa
„ADAREX" Biuro Wydawniczo-Handlowe
04-017 Warszawa, ul. Kinowa 18/59 tel. 104853
i Wydawnictwo „Dom Słowa Polskiego"
00-958 Warszawa, ul. Miedziana 11
Wydanie I. Warszawa 1991 r.
Druk i oprawa: Zakłady Graficzne DSP Warszawa
Zam. 1367/K/91

JANUSZ CHRISTA

Pojedynek z Abrą

WARSZAWA

BYŁA PÓŹNA NOC I SPAŁO JUŻ CAŁE MIASTO. MIMO TO, W PRACOWNI PROFESORA KOSMOSIKA, SŁAWNEGO DOKTORA WSZECHNAUK PALIŁO SIĘ ŚWIATŁO.
WŚRÓD NIEZLICZONEJ ILOŚCI PRZERÓŻNYCH APARATÓW I PRZYRZĄDÓW NAUKOWYCH KRĄŻYŁ STARUSZEK ZE SWĄ NIEODŁĄCZNĄ FAJKĄ. WTEM, NA SKUPIONYM OBLICZU PROFESORA POJAWIŁ SIĘ TRIUMFALNY UŚMIECH.
HURRA! WIWAT!! NARESZCIE SKONSTRUOWAŁEM COŚ GODNEGO MEGO GENIUSZU!
DZWONEK TELEFONU WYRWAŁ KAJTKA I KOKA Z GŁĘBOKIEGO SNU.
KTO TO MOŻE BYĆ O TAKIEJ PORZE?
DRRR!!
AHOJ PROFESORZE! PRZYCHODZIMY NA PANA TELEFONICZNE WEZWANIE. CÓŻ TO ZA WYNALAZEK NAM PAN POKAŻE?
WITAJCIE PRZYJACIELE!
PHI! JAKIEŚ PUDEŁKO!
MOJA PRACA NAUKOWA ZABIERA MI TYLE CZASU, ŻE NIE MOGĘ TOWARZYSZYĆ W WASZYCH NIEZLICZONYCH PRZYGODACH.
W ZWIĄZKU Z TYM, SKONSTRUOWAŁEM APARAT, ZA POMOCĄ KTÓREGO BĘDĘ MÓGŁ W KAŻDEJ CHWILI SKOMUNIKOWAĆ SIĘ Z WAMI.
PRÓCZ TEGO, I TO JEST NAJWAŻNIEJSZE, BĘDĘ MÓGŁ PRZESYŁAĆ WAM RÓŻNE PRZEDMIOTY, JAKICH ZAŻĄDACIE ODEMNIE. SĄDZĘ, ŻE UŁATWI TO WAM WYBRNIĘCIE Z NIEJEDNEJ TRUDNEJ SYTUACJI.
1

PROFESOR, PO ZAPOZNANIU KAJTKA I KOKA Z MOŻLIWOŚCIAMI SWEGO WYNALAZKU, POSTANOWIŁ DOKONAĆ PIERWSZEJ PRÓBY Z REWELACYJNYM APARATEM.

W TYM CELU OBAJ PRZYJACIELE ZAOPATRZENI W MAŁĄ SKRZYNECZKĘ, WYBRALI SIĘ ZA MIASTO.
MAMY NACISNĄĆ TEN GUZIK A NASTĘPNIE POWIEDZIEĆ PROFESOROWI, CZEGO POTRZEBUJEMY.

KAJTEK ZASTANAWIAŁ SIĘ CHWILĘ, O CO MA POPROSIĆ PROFESORA, KOKO JEDNAK MIAŁ JUŻ Z GÓRY SPRECYZOWANE ŻYCZENIE.
ZJADŁBYM COŚ I POSZEDŁBYM SPAĆ!

WKRÓTCE PRZED OCZAMI ZDZIWIONEGO KAJTKA I KOKA POJAWIŁO SIĘ ŁÓŻE Z POŚCIELĄ, ORAZ PEŁNA MISKA STRAWY.

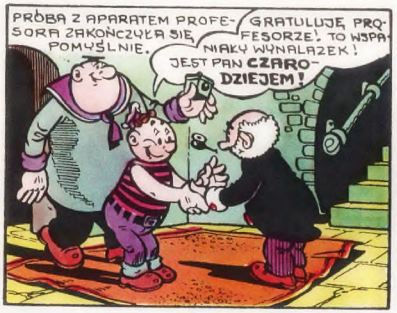
PRÓBA Z APARATEM PROFESORA ZAKOŃCZYŁA SIĘ POMYŚLNIE.
GRATULUJĘ, PROFESORZE! TO WSPANIAŁY WYNALAZEK!
JEST PAN CZARODZIEJEM!

NIE NAZYWAJCIE MNIE CZARODZIEJEM, BO SIĘ POGNIEWAM! W MOIM WYNALAZKU NIE MA ŻADNYCH CZARÓW. WSZYSTKO TU JEST NAUKOWO UZASADNIONE. TEN TRANZYSTOROWY APARAT PRACUJE...

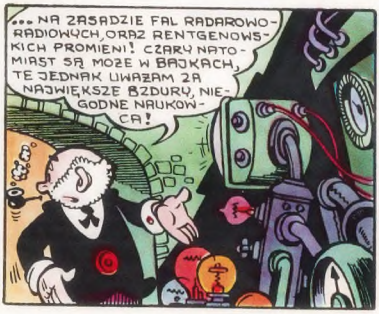
... NA ZASADZIE FAL RADAROWO-RADIOWYCH, ORAZ RENTGENOWSKICH PROMIENI! CZARY NATOMIAST SĄ MOŻE W BAJKACH, TE JEDNAK UWAŻAM ZA NAJWIĘKSZE BZDURY, NIEGODNE NAUKOWCA!

WTEM JAKIŚ CIENKI, PISKLIWY GŁOSIK ROZLEGŁ SIĘ W PRACOWNI PROFESORA.
OJ! JAKI MAŁY!
CHCIAŁBYM ZABRAĆ GŁOS W TEJ SPRAWIE!

PROFESOR CIEKAWIE OGLĄDAŁ KRASNALA; WRESZCIE ZAWYROKOWAŁ:
MAŁY WZROST, TO SKUTKI ZŁEGO ODŻYWIANIA. POWINIEN PAN JEŚĆ WAPNO, WITAMINY I TRAN.

PRZYCHODZĘ, TU PO TO, BY ZAPROTESTOWAĆ PRZECIWKO POGARDLIWEMU ODNOSZENIU SIĘ DO BAJEK. PRÓCZ NIEWĄTPLIWYCH WARTOŚCI MORALNYCH JAKIE SĄ W NICH ZAWARTE....

... PRZEMAWIA ZA NIMI RÓWNIEŻ FAKT, ŻE SĄ BARDZO CIEKAWE. PRAGNĄC, ABY KAJTEK I KOKO PO DOKONANIU PRÓBY Z APARATEM PROFESORA SPRÓBOWALI LEKTURY TEJ OTO KSIĘGI!
BAŚNIE LEGENDY i PODANIA LUDOWE

WKRÓTCE OBAJ PRZYJACIELE WRACALI DO SWEGO MIESZKANIA, OBDAROWANI DWOMA NIEZWYKŁYMI PREZENTAMI.

JEŚLI PRAWDĄ JEST TO, CO MÓWIŁ KRASNAL...
...TO SPAĆ JUŻ TEJ NOCY NIE BĘDZIEMY.

KAJTEK I KOKO OTWORZYLI GRUBĄ KSIĘGĘ, I W TEJ CHWILI STAŁA SIĘ RZECZ DZIWNA.
a siedmioma górami, za sie

OTO OBAJ PRZYJACIELE, NIE WIEDZIEĆ JAK PRZENIEŚLI SIĘ NAGLE DO ZACZAROWANEJ KRAINY BAJKI, GDZIE MIELI ICH SPOTKAĆ NIEZLICZONA ILOŚĆ PRZEROŻNYCH PRZYGÓD.
3

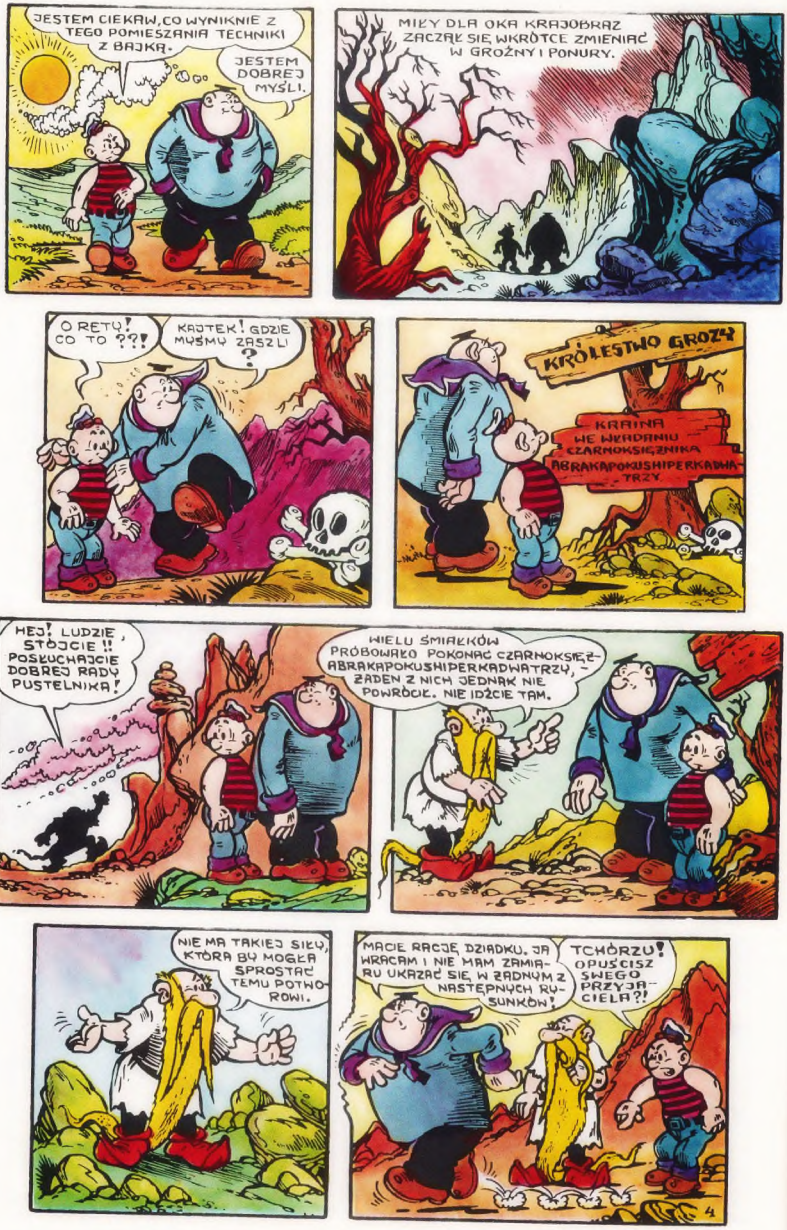
JESTEM CIEKAW, CO WYNIKNIE Z TEGO POMIESZANIA TECHNIKI Z BAJKĄ.
JESTEM DOBREJ MYŚLI.
MIŁY DLA OKA KRAJOBRAZ ZACZĄŁ SIĘ WKRÓTCE ZMIENIAĆ W GROŹNY I PONURY.
O RETY! CO TO ??!
KAJTEK! GDZIE MUSIMY ZAJŚĆ ?
KRÓLESTWO GROZY
KRAINA NIE WRODZONIU CZARNOKSIĘŻNIKA ABRAKAPOKUSHIPERKADWATRZY
HEJ! LUDZIE STÓJCIE !! POSŁUCHAJCIE DOBREJ RADY PUSTELNIKA!
WIELU ŚMIAŁKÓW PRÓBOWAŁO POKONAĆ CZARNOKSIĘŻ ABRAKAPOKUSHIPERKADWATRZY, ŻADEN Z NICH JEDNAK NIE POWRÓCIŁ. NIE IDŹCIE TAM.
NIE MA TAKIEJ SIŁY, KTÓRA BY MOGŁA SPROSTAĆ TEMU POTWOROWI.
MACIE RACJĘ DZIADKU. JA WRACAM I NIE MAM ZAMIARU UKAZAĆ SIĘ W ŻADNYM Z NASTĘPNYCH RYSUNKÓW!
TCHÓRZU! OPUŚCISZ SWEGO PRZYJACIELA??
4

PO DŁUGICH NAMÓWKACH I PERSWAZJACH KOKO BARDZO NIECHĘTNIE ZGODZIŁ SIĘ TOWARZYSZYĆ KAJTKOWI W DALSZEJ WĘDRÓWCE.
JAK CI NIE WSTYD KOKO?!

BOISZ SIĘ CZARNOKSIĘŻNIKA? NO CHODŹŻE! NAPRZÓD!
EEE... A CO TO ZA DZIWNY FACET? O, TAM!

WITAM, WITAM! NIE POSŁUCHALIŚCIE RADY PUSTELNIKA? TO DOBRZE, CHĘTNIE SIĘ TU Z WAMI POBAWIĘ. JESTEM CZARNOKSIĘŻNIKIEM ABRAKAPOKUSHIPERKADWATRZY.
CZY MOŻEMY PANA NAZYWAĆ W SKRÓCIE ABRA?
MOŻECIE. A TERAZ ŻEGNAM. DO ZOBACZENIA.

WIDZIAŁEŚ?! ZAMIENIŁ SIĘ W KAMIEŃ! OCH, OCH....
UUUUCIEKKKAJMY!!

NAWET SILNE NERWY KAJTKA NIE WYTRZYMAŁY SPOTKANIA Z CZARNOKSIĘŻNIKIEM. PRZYJACIELE POSTANOWILI CZYMPRĘDZEJ OPUŚCIĆ TĘ OKOLICĘ.

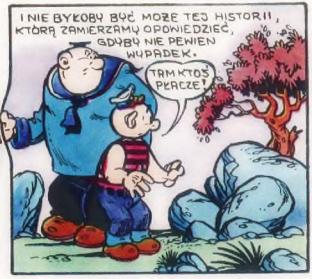
I NIE BYŁOBY BYĆ MOŻE TEJ HISTORII, KTÓRĄ ZAMIERZAMY OPOWIEDZIEĆ, GDYBY NIE PEWIEN WYPADEK.
TAM KTOŚ PŁACZE!

SERCE MI PĘKA GDY SŁYSZĘ PŁACZ.
CZEMU TAK ROZPACZASZ CZŁOWIEKU?
UUUU, BIEDNY MÓJ WNUCZEK, BIEDNY PINOKIO!

CZARODZIEJ ABRA ZABRONIŁ WSZYSTKIM DZIECIOM W TYM KRAJU BAWIENIA SIĘ ZABAWKAMI. MÓJ WNUCZEK RAZ O TYM ZAPOMNIAŁ I CZARODZIEJ ZAMIENIŁ GO W DREWNIANĄ LALKĘ.

NA WIADOMOŚĆ O OKRUCIEŃSTWIE CZARODZIEJA, PRZYJACIELE ZADRŻELI Z OBURZENIA. RUSZYLI PRZED SIEBIE I NIEBAWEM ZNALEŹLI SIĘ W GĘSTYM LESIE.

WTEM COŚ W TRAWIE PISNĘŁO.
HEJ! WY TAM!!! UWAŻAJCIE, BO NAS ROZDEPCZECIE!

OCZOM KAJTKA I KOKA UKAZAŁA SIĘ GROMADA MALEŃKICH POSTACI. NA PYTANIE KIM SĄ — ODRZEKLI:
JESTEŚMY MIESZKAŃCAMI TEGO KRAJU!

KIEDYŚ BYLIŚMY TACY WIELCY, JAK WY!
CZARODZIEJ ABRA WYGNAŁ NAS Z MIASTA I ZMNIEJSZYŁ DO ROZMIARÓW MYSZY!

ZMYKAJMY STĄD KAJTEK, DOPÓKI TEN ABRA NIE ZAMIENIŁ NAS JESZCZE W OSŁÓW!
WYKLUCZONE! O, PATRZ! JAKIEŚ MIASTO NA GÓRZE.

WNET DWAJ WĘDROWCY ZNALEŹLI SIĘ WŚRÓD STARYCH, ZNISZCZONYCH DOMÓW. WOKOŁO NIE BYŁO ŻYWEGO DUCHA. TYLKO NA PLACU, W ZEPSUTEJ FONTANNIE PORUSZAŁO SIĘ JAKIEŚ ZIELONE STWORZONKO.

NIESŁYCHANE! ŻABA W KORONIE ZE ZŁOTA!
PEWNO JAKAŚ OFIARA ABRY!

!
MASZ RACJĘ CHŁOPCZE. TO JEST MOJA STARSZA CÓRKA, KTÓRA NIE CHCIAŁA WYJŚĆ ZA NIEGO ZA MĄŻ, A JA BYŁEM NIEGDYŚ KRÓLEM TEGO KRAJU.

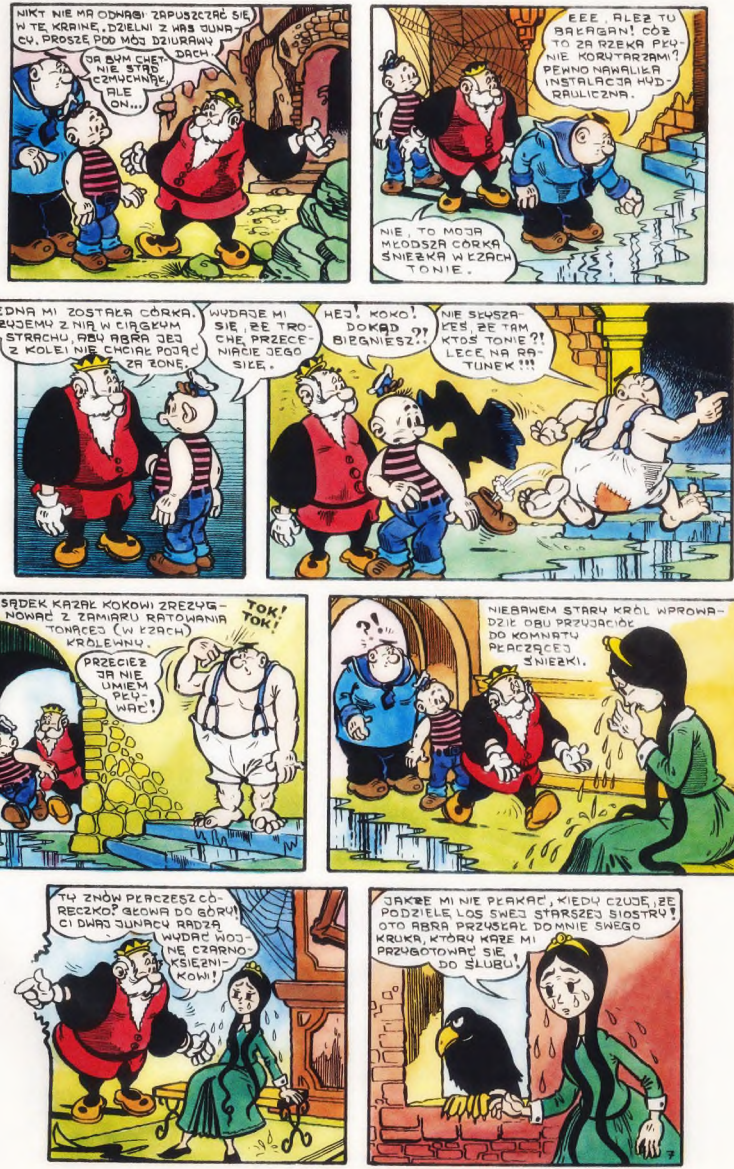
NIKT NIE MA ODWAGI ZAPUSZCZAĆ SIĘ W TE KRAINĘ, DZIELNI Z WAS JUNACY, PROSZĘ POD MÓJ DZIURAWY DACH.
DA BYM CHĘTNIE STRÓ CZMUCHNĄŁ, ALE ON...
EEE, ALEŻ TU BAŁAGAN! CÓŻ TO ZA RZEKA PŁYNIE KORYTARZAMI? PEWNO AWARYJNA INSTALACJA HYDRAULICZNA.
NIE, TO MOJA MŁODSZA CÓRKA ŚNIEŻKA W KĄCIE TONIE.
JEDNĄ MI ZOSTAŁA CÓRKA. ŻYJEMY Z NIĄ W CIĄGŁYM STRACHU, BO ABRA JEJ Z KOLEI NIE CHCIAŁ POJĄĆ ZA ŻONĘ.
WYDAJE MI SIĘ, ŻE TROCHĘ PRZECENIACIE JEGO SIŁĘ.
HEJ! KOKO! DOKĄD ?! BIEGNIESZ?!
NIE SŁYSZAŁEŚ, ŻE TAM KTOŚ TONIE?! LECĘ NA RATUNEK !!!
ROZSĄDEK KAZAŁ KOKOWI ZREZYGNOWAĆ Z ZAMIARU RATOWANIA TONĄCEJ (W KĄCIE) KRÓLEWNY.
TOK! TOK!
PRZECIEŻ JA NIE UMIEM PŁYWAĆ!
?!
NIEBAWEM STARY KRÓL WPROWADZIŁ OBU PRZYJACIÓŁ DO KOMNATY PŁACZĄCEJ ŚNIEŻKI.
TY ZNÓW PŁACZESZ CÓRECZKO? GŁOWA DO GÓRY! CI DWAJ JUNACY RADZĄ WYDAĆ MOJEJ CZARNOKSIĘŻNIKOWI!
JAKŻE MI NIE PŁAKAĆ, KIEDY CZUJĘ, ŻE PODZIELĘ LOS SWEJ STARSZEJ SIOSTRY! OTO ABRA PRZYSŁAŁ DO MNIE SWEGO KRUKA, KTÓRY KAŻE MI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ŚLUBU!

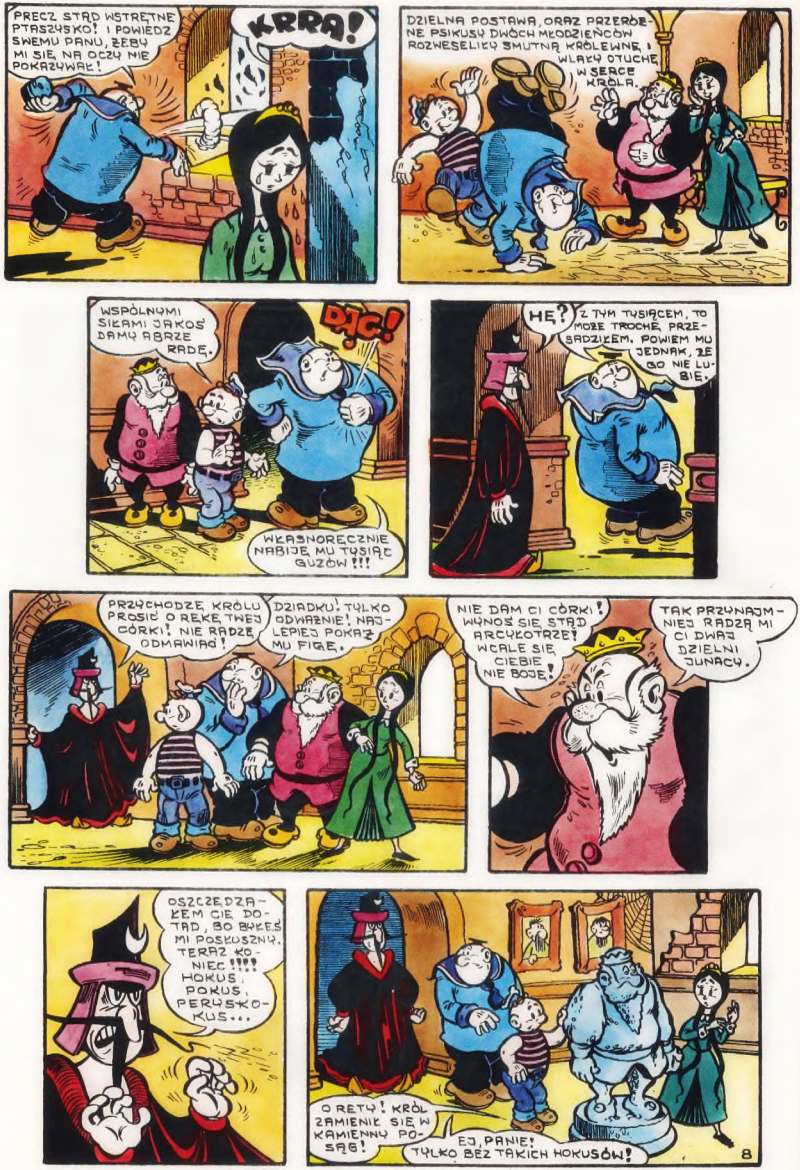
PRECZ STĄD WSTRĘTNE PTASZYSKO! I POWIEDZ SWEMU PANU, ŻEBY MI SIĘ NA OCZY NIE POKAZYWAŁ!
KRRĄ!
DZIELNA POSTAWA, ORAZ PRZEROBIONE PSIKUSY DWÓCH MŁODZIEŃCÓW ROZWESELIŁY SMUTNĄ KRÓLEWNĘ I WLAŁY OTUCHĘ W SERCE KRÓLA.
WSPÓLNYMI SIŁAMI JAKOŚ DAMY ABRZE RADĘ.
DJĆ!
WŁASNORĘCZNIE NABIJE MU TYSIĄC GUZÓW!!!
HĘ?
Z TYM TYSIĄCEM, TO MOŻE TROCHĘ PRZESADZIŁEM. POWIEM MU JEDNAK, ŻE GO NIE LUBIĘ.
PRZYCHODZĘ KRÓLU PROSIĆ O RĘKĘ TWEJ CÓRKI! NIE RADZĘ ODMAWIAĆ!
DZIADKU! TYLKO ODWAŻNIE! NAJLEPIEJ POKAŻ MU FIGĘ.
NIE DAM CI CÓRKI! WYNOŚ SIĘ STĄD ARCYKOTRZE! WCALE SIĘ CIEBIE NIE BOJĘ!
TAK PRZYNAJMNIEJ RADZĄ MI CI DWAJ DZIELNI JUNACY.
OSZCZĘDZAŁEM CIĘ DOTĄD, BO BYŁEŚ MI POSŁUSZNY. TERAZ KONIEC!!!! HOKUS, POKUS, PERYSKOKUS...
O RETY! KRÓL ZAMIENIŁ SIĘ W KAMIENNY POSĄG!
EJ, PANIE! TYLKO BEZ TAKICH HOKUSÓW!
8

PRZEBRAŁA SIĘ MIARKA, KOBUZIE! POZNASZ ZARAZ CO TO KAJTEK!
OHO! KAJTEK STOSUJE MARUNARSKI CIOS-BUKIEM!

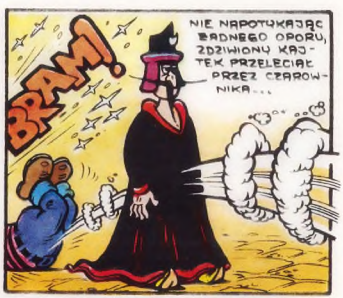
BRAM!
NIE NAPOTYKAJĄC BADNEGO OPORU, ZDZIWIONY KAJTEK PRZELECIAŁ PRZEZ CZAROWNIKA...

...I OGŁUSZONY PADŁ NA PODŁOGĘ.
TAM TRZEBA SILNIEJSZEGO. DO DZIEŁA!

CIĘŻKI DZBAN Z NIEWYJAŚNIONYCH PRZYCZYN SPADŁ ŚMIAŁKOWI NA GŁOWĘ, KOKA OPUŚCIŁY RESZTKI ODWAGI.
PRACH!

KAJTEK I KOKO, OCKNĄWSZY SIĘ PO CIĘŻKIEJ PORAŻCE DOZNANEJ OD ABRU, UJRZELI, ŻE W KOMNACIE ...

...PRÓCZ KAMIENNEJ POSTACI KRÓLA NIE MA WIĘCEJ NIKOGO.
SPÓJRZ! KTOŚ PORWAŁ ŚNIEŻKĘ I UMYKA NA LATAJĄCYM DYWANIE!

MYŚLĘ, ŻE BĘDZIESZ MĄDRZEJSZA OD SWEJ STARSZEJ SIOSTRY, KTÓRA NIE CHCIAŁA MNIE ZA MĘŻA?
ZA KARĘ ZAMIENIŁEM JĄ W ŻABĘ!
NIGDY! WOLĘ RACZEJ ŚMIERĆ!

ACH TAAAK!!! DOBRZE WIĘC! BĘDZIE TO JEDNAK ŚMIERĆ STRASZNA!
ODDAM CIĘ NA POŻARCIE DZIKIM ZWIERZĘTOM!

KAJTEK I KOKO POSTANOWILI ODNALEŹĆ CZARNOKSIĘŻNIKA. OPUŚCILI BEZLUDNE MIASTO, A Z ZEPSUTEJ FONTANNY, ZE SMUTKIEM W OCZACH, DŁUGO SPOGLĄDAŁA ZA NIMI ZIELONA ŻABKA.

LECZ GDZIE ON MIESZKA? SZUKAJ WIATRU W POLU!
PROFESOR NAM POMOŻE. POPROSZĘ GO ABY NAM PRZYSŁAŁ PSA TROPICIELA.

MONSTRUM!
CZY NIE CZUJESZ POTRZEBY POSKAKANIA GO PO NOSIE?

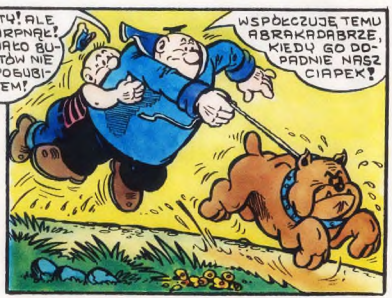
RETY! ALE SZARPNĄŁ! MAŁO BUTÓW NIE POGUBIŁEM!
WSPÓŁCZUJĘ TEMU ABRAKADABRZE, KIEDY GO DOPADNIE NASZ CIAPEK!

ZACIĄGNĄŁ NAS DO LASU. ALEŻ PĘDZI! WIDAĆ POCZUŁ JUŻ TROP!
PROWADŹ NAS CIAPEK DO ABRY! NAJKRÓTSZĄ DROGĄ!

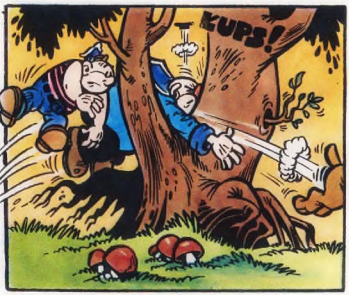
KUPS!

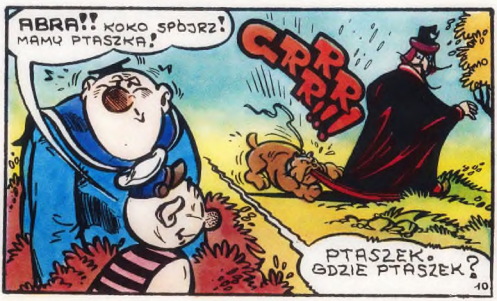
ABRA!! KOKO SPÓJRZ! MAMY PTASZKA!
CRRR!!!
PTASZEK. GDZIE PTASZEK?

CZARownik przywołując całą swą magiczną moc, zaczął mruczeć jakieś zaklęcia. Przyjaciele poczuli nagle ...

... jak z wolna zaczynają wyrastać im ogony.
KO,KO,KO! CO MUSISZ ZROBIĆ?!!
NORMALNIE. TO, CO WSZYSTKIE LISY. WYBACZ KAJTEK, LECZ TO JEST SILNIEJSZE ODE MNIE.

LIS ZJE KOGUTA, NASTĘPNIE CIEBIE KRUKU ZAMIENIĘ W LWA, A TY ZJESZ LISA.
KO KO KO!! KO KO!!

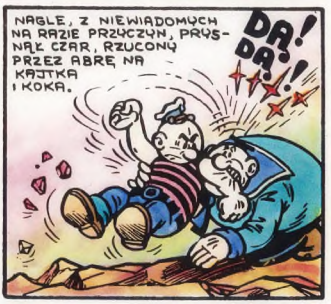
NAGLE, Z NIEWIADOMYCH NA RAZIE PRZYCZYN, PRYSNĄŁ CZAR, RZUCONY PRZEZ ABRE NA KAJTKA I KOKA.
DA! DA!

JUŻ DWA RAZY RZUCAŁEM NA NICH CZAR I WSZYSTKO NA NIC!
TEŻ MI CZARODZIEJ! PRZERZUĆ SIĘ NA WRÓŻENIE Z KART!

KULO MA KRYSZTAŁOWA I WSZECHWIEDZĄCA, ZDRADŹ MI POWÓD MYCH NIEPOWODZEŃ
PÓJDĘ NA SŁUŻBĘ DO BABY JAGI!

TO SĄ LUDZIE Z INNEJ EPOKI, — Z DWUDZIESTEGO WIEKU! NIEWIELU SPOŚRÓD NICH MOŻNA JESZCZE CZAROWAĆ.

KUP!
WIĘC TAAK! DOBRZE! MOGĘ JEDNAK RZUCIĆ CZAR NA WSZYSTKO, CO ICH OTACZA I ZETRZEĆ ICH W PROCH!
LECZ CO JA JESTEM TEMU WINIEN! PUŚĆ MNIE U LICHA!

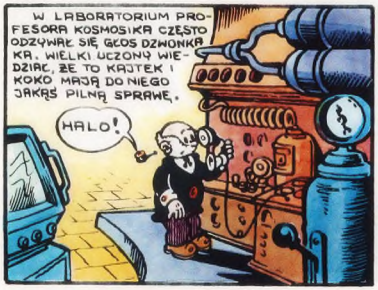
W LABORATORIUM PROFESORA KOSMOSIKA CZĘSTO ODZYWAŁ SIĘ GŁOS DZWONKA. WIELKI UCZONY WIEDZIAŁ, ŻE TO KAJTEK I KOKO MAJĄ DO NIEGO JAKĄŚ PILNĄ SPRAWĘ.
HALO!

PROFESORZE! GROZI MI ŚMIERTELNE NIEBEZPIECZEŃSTWO, ZE STRONY TEGO NIEPOPRAWNEGO OBŻARTUCHA KOKA!
SKARŻYPYTA!

PROSZĘ MI COŚ PORADZIĆ, BO GRUBAS OMAL MNIE NIE POŻARŁ!
SPRAWA NIE BYŁA ŁATWA. PROFESOR UMIAŁ JEDNAK ROZWIĄZYWAĆ NAJTRUDNIEJSZE PROBLEMY.

DOPÓKI PRZYSŁANA PRZEZ PROFESORA MASKA BĘDZIE NA SWOIM MIEJSCU, MOŻEMY ŻYĆ W ZGODZIE.
OKRUTNI! W TYM STROJU NICZEGO NAWET NIE POWĄCHAM.

KAJTEK! PRZYJACIELU! NIE ZJEM CIEBIE! OBIECUJĘ ODTWIARDZIĆ SIĘ WYŁĄCZNIE MANNĄ KASZĄ. STANĘ SIĘ JAROSZEM. TYLKO POZWÓL MI ZDJĄĆ TĘ MASKĘ!
JESZCZE MI ŻYCIE MIŁE.

TYMCZASEM, NA SZczycie SZKLANEJ GÓRY, W ZAMKU, ABRAKNUK COŚ NIEDOBREGO.

JESTEŚ GENIALNY, MÓJ PANIE! ZACZYNAM ZNÓW W CIEBIE WIERZYĆ!
STRASZNĄ ŚMIERCIĄ ZGINĄ OBAJ! WYSTARCZY, JEŚLI CHOĆ JEDEN Z NICH POCHAKOMI SIĘ NA TEN KĄSEK.

HA!!

HEJ, KOKO... O RETY!! GDZIE JEST KOKO?!!
GOŚĆ Z KOSMOSU! LATAJĄCY TALERZ! I TO JAKI!!
DO LICHA! KOKO! DLACZEGO ZDJĄŁEŚ MASKĘ!? STÓJ! TO JAKAŚ NOWA SZTUCZKA ABRY!
NIE IDŹ TAM!
SZYNKA... SZYNKA... SZYNKA...
WSZYSTKO ODBYWA SIĘ ZGODNIE Z PLANEM! TWÓJ TALERZ PANIE, ZAPROWADZI ICH DO GROTY!
KAJTEK WIDZIAŁ W LATAJĄCYM TALERZU JAKIŚ PODSTĘP CZARODZIEJA. ZANIM JEDNAK ZDĄŻYŁ WYCIĄGNĄĆ KOKA Z GROTY...
DRAM!
...UJRZAŁ, ŻE WEJŚCIE DO NIEJ ZAMKNĘŁO SIĘ Z HUKIEM. GRUBAS WCALE SIĘ TYM NIE PRZEJĘŁ.
Z TAKIMI ZAPASAMI, STO LAT MOŻEMY TU SIEDZIEĆ.
OCH! A TO CO?? GDZIE MOJA SZYNKA? CO TO ZA DYM?
PFF!

CORAZ WIĘCEJ DYMU BUCHA Z TALERZA! KCHA! KCHA! TO GAZ! DUSZĘ SIĘ!
WYJŚCIE ODCIĘTE!

A TU WYRZUCIŁEŚ SWOJĄ MASKĘ, GŁUPCZE!
WŁAŚNIE! DZIĘKUJĘ, ŻE MI JĄ TU PRZYNIOSŁEŚ.

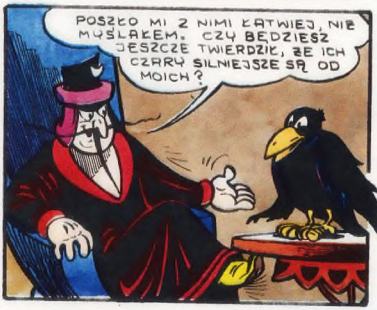
POSZŁO MI Z NIMI ŁATWIEJ, NIŻ MYŚLAŁEM. CZY BĘDZIESZ JESZCZE TWIERDZIŁ, ŻE ICH CZARY SILNIEJSZE SĄ OD MOICH?

ZANIM KRUK ZDĄŻYŁ WYRAZIĆ SWÓJ PODZIW DLA ABRY, PIERWSZY, LEKKI JESZCZE WSTRZĄS TARGNĄŁ CAŁYM ZAMKIEM.

NIE MINĘŁO PARĘ SEKUND OD PIERWSZEGO WSTRZĄSU, GDY PRZYSZŁY PO NIM NASTĘPNE.

KATAKLIZM! APOKALIPSA! KRUKU MÓJ WIERNY, A CO Z TOBĄ? CZEMU TAK PIEJESZ?
MYŚLAŁEM, ŻE JESTEM SKOWRONKIEM! TO PRZEZ TE CEGŁY.

ABRA WYLECIAŁ PRZEZ OKNO NA DYWANIE I SPOSTRZEGŁ, ŻE ŹRÓDŁO WSTRZĄSÓW ZNAJDUJE SIĘ W GROCIE, GDZIE UWIĘZIŁ KAJTKA I KOKA.
?
DRRR!!!!

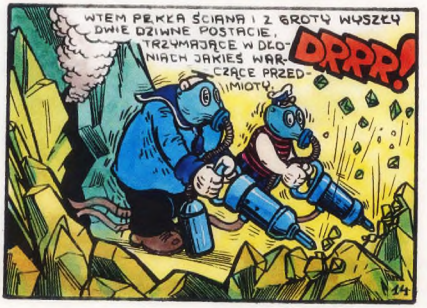
WTEM PĘKŁA ŚCIANA I Z GROTY WYSZŁY DWIE DZIWNE POSTACIE, TRZYMAJĄCE W DŁONIACH JAKIEŚ WARCZĄCE PRZEDMIOTY.
DRRR!

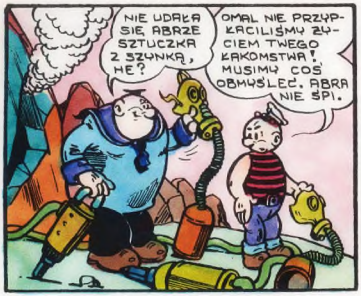
NIE UDAŁA SIĘ ABRZE SZTUCZKA Z SZYNKĄ, HĘ?
OMAL NIE PRZYPRACILIŚMY ZŁOCIEM TWEGO ŁAKOMSTWA! MUSIMY COŚ OBMYŚLEĆ. ABRA NIE ŚPI.

PNEUMATYCZNYMI MŁOTAMI NAPĘDZILIŚMY MU STRACHU. GDZIEŚ CZMYCHNĄŁ.
NALEŻY JEDNAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA NOWY ATAK. HALO! PROFESORZE...

CZARNOKSIĘŻNIK MIAŁ JESZCZE W ZANADRZU WIELE SZTUCZEK I SPOSOBÓW, NA POKONANIE SWYCH WROGÓW. Z ODDALI OBSERWOWAŁ ICH JAKIŚ CZAS, WRESZCIE PRZYSTĄPIŁ DO DZIEŁA.

WYSTARCZY JEDEN TAKI KAMYK, BY ZMIAŻDŻYĆ GOLIATA!
HOKUS POKUS... CHCĘ MIEĆ PEWNOŚĆ!

W PORZĄDKU. DYWAN OBCIĄŻONY DO GRANIC WYTRZYMAŁOŚCI, LEĆ TERAZ NA ZWIAD I ZOBACZ CZY MOGĘ BEZ OBAWY ZACZYNAĆ.

KAJTEK ZDĄŻYŁ JUŻ SKONTAKTOWAĆ SIĘ Z PROFESOREM I BYŁ PRZYGOTOWANY NA ATAK.
RADAR WYKRYŁ WROGA!
WOOOOOOO!

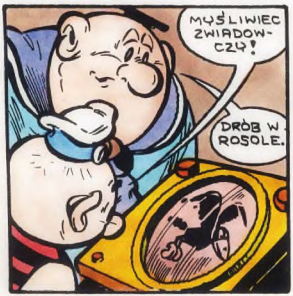
MYŚLIWIEC ZWIADOWCZY!
DRÓB W ROSOLE.

JEST I BOMBOWIEC! WIDZĘ GO NA EKRANIE RADAROWYM. ZBLIŻA SIĘ POWOLI DO NASZEGO STANOWISKA.
O! TO GORZEJ!...

WSZYSTKO W PORZĄDKU PANIE. NIE SPODZIEWAJĄ SIĘ NICZEGO.
NIE WIEM TYLKO, DO CZEGO MAJĄ IM SŁUŻYĆ TE DZIWNE URZĄDZENIA, KTÓRE TAM USTAWILI.
ZGINĄ RAZEM Z NIMI. NAPRAWDĘ MNIE NA CEL!

NIEBAWEM CIĘŻKIE, SZKLANE BRYŁY, Z DUŻEJ WYSOKOŚCI POSYPAŁY SIĘ NA GŁOWY KAJTKA I KOKA.

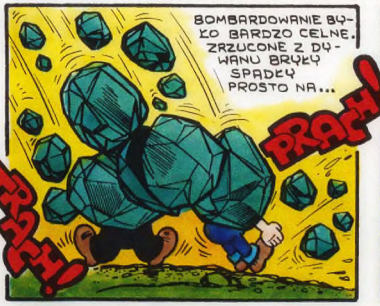
BOMBARDOWANIE BYŁO BARDZO CELNE. ZRZUCONE Z DUŻEJ WYSOKOŚCI BRYŁY SPADŁY PROSTO NA...
TRZY!
PRACH!

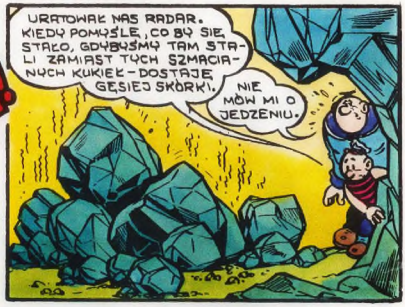
URATOWAŁ NAS RADAR. KIEDY POMYŚLĘ, CO BY SIĘ STAŁO, GDYBYŚMY TAM STALI ZAMIAST TYCH SZMACIANYCH KUKIEŁ - DOSTAJĘ GĘSIEJ SKÓRKI.
NIE MÓW MI O JEDZENIU.

NIE ZOSTAŁO PO NICH ŚLADU.
NARESZCIE! KAMIEŃ SPADŁ MI Z SERCA.
UWAGA...
ZARAZ JA MU NA GŁOWĘ SPADNĘ.

POKAŻEMY ŁOBUZOWI AKCJĘ W STYLU „CICHO-CIEMNYCH"
HURRRAAA!!

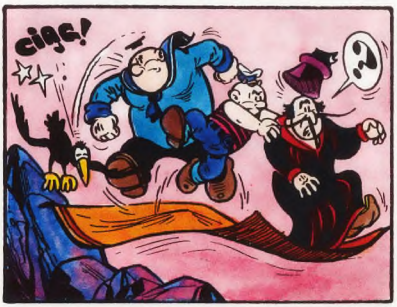
ciąg!
?

PODDAJ SIĘ, ABRO, JEŚLI CI ŻYCIE MIŁE!
HOKUS, POKUS... PRZYBYWAJ NA POMOC WIERNY MÓJ KIJU SAMOBIJU.
CO ON TAM JESZCZE CZARUJE? O RETY! KAJTEK! KAŻ MU SIEDZIEĆ CICHO!!!

MIMO ŻE ABRA LEŻAŁ JUŻ POKONANY NA SWYM LATAJĄCYM DYWANIE, KRZYK JEGO DOBIEGŁ DO ZAMKU, GDZIE W KOMNACIE SPOCZYWAŁ...

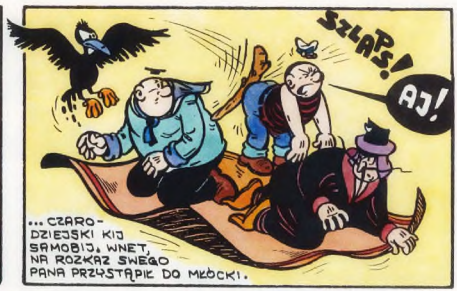
SZLAPS!
AJ!
...CZARODZIEJSKI KIJ SAMOBIJ, WNET, NA ROZKAZ SWEGO PANA PRZYSTĄPIŁ DO MŁÓCKI.

CHCIELIŚCIE Z MYM PANEM WOJOWAĆ?! CHA, CHA, CHA!
BIJ KIJU MÓJ! WAL AŻ DO SKUTKU! STRĄĆ ICH W PRZEPAŚĆ !!!

WYSTARCZY. JUŻ PO NICH.

TRUDNO BYŁO, TO PRAWDA, LECZ NARESZCIE POZBYŁEM SIĘ TYCH DWÓCH PRZYBŁĘDÓW. UF...
JA TEŻ ODDYCHAM Z ULGĄ. DRAŹNIŁO MNIE, JAK GRUBAS PATRZĄC NA MNIE, ŁYKA ŚLINKĘ.

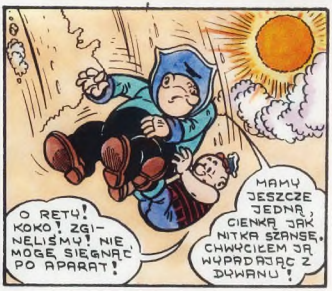
O RETY! KOKO! ZGINĘLIŚMY! NIE MOGĘ SIĘGNĄĆ PO APARAT!
MAMY JESZCZE JEDNĄ CIENKĄ JAK NITKA SZANSĘ. CHWYCIŁEM JĄ WYPADAJĄC Z DYWANU!

CO TO?! OCH!!
KOGÓŻ TAK ZNÓW PRZEKLINASZ?
NIC Z TEGO! NITKA BARDZO SZYBKO WYPRUWA SIĘ Z DYWANU. KLAPNIEMY NA ZIEMIĘ, LECZ ABRA ZARAZ PO NAS!

SPADAMY NIECO WOLNIEJ! CIĄGNIJ SZYBCIEJ!
JUŻ RĄK NIE CZUJĘ! CO JEDNAK BĘDZIE, JAK SKOŃCZY SIĘ NITKA?
DYWAN STAWAŁ SIĘ CORAZ MNIEJSZY, Z NIEBEZPIECZNEJ SYTUACJI ABRA WYBRNĄŁ PRZY POMOCY SZTUKI CZARNOKSIĘSKIEJ.
ZROBIŁEŚ MNIE WIELKIM, PANIE. CZUJĘ W SOBIE SIŁĘ SŁONIA.
WRESZCIE NASTĄPIŁA CHWILA, KTÓREJ OBAWIAŁ SIĘ KOKO. PRZYJACIELE RUNĘLI W DÓŁ. SPADLI JEDNAK SZCZĘŚLIWIE, W MIĘKKI KRAB WYPRUTEJ Z DYWANU NITKI.
ZNISZCZYLIŚMY MU LOTNICTWO!
MYLISZ SIĘ KOKO.
PRZY TAKICH ROZMIARACH ZACZNIESZ WNET CIERPIEĆ NA MANIĘ WIELKOŚCI. ZARAZ CIĘ POMNIEJSZĘ.
NIE RÓB TEGO PANIE. TERAZ, GDY JESTEM TAKI SILNY, MOGĘ CI BYĆ BARDZIEJ PRZYDATNY.
ROZUMIEM. ZGODA. ZOSTAWIĘ CIĘ PRZY TYM WZROŚCIE, JEŚLI SWYMI OSTRYMI SZPONAMI ROZERWIESZ ICH NA SZTUKI.
JUŻ JA ICH SKUBNĘ! OJ, OJ... NIECH POTEM ABRA KRÓLUJE NA ZIEMI - JA BĘDĘ PANEM NA NIEBIE.
GŁOŚNY SZUM SKRZYDEŁ ORAZ WIDOK UNOSZĄCEGO SIĘ W POWIETRZU PTASZYSKA ZMROZIŁ KREW W BUŁACH KAJTKA I KOKA.
18

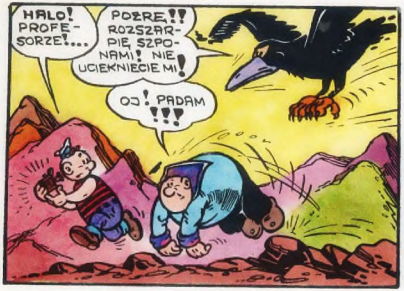
HALO! PROFESORZE!....
POŻRE!!! ROZSZARPIE, SZPONAMI! NIE UCIEKNIECIE MI!
OJ! PADAM!!!

?!
!!
NAGLE OGROMNY KRUK NIESPOKOJNIE ZATRZEPOTAŁ SKRZYDŁAMI.
CO TO? WPIERW SSAŁO MNIE W DOŁKU, A TERAZ CZUJĘ SSANIE WSZĘDZIE!

ODKURZACZ?
SĄDZISZ, ŻE TRZEPACZKA DAŁABYSMY MU RADĘ?

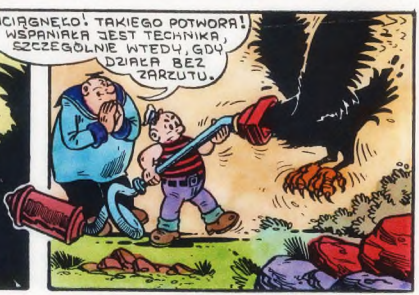
WCIĄGNĘŁO! TAKIEGO POTWORA! WSPANIAŁA JEST TECHNIKA, SZCZEGÓLNIE WTEDY, GDY DZIAŁA BEZ ZARZUTU.

CZARNOKSIĘŻNIK PEŁEN NAJLEPSZYCH MYSLI, OCZEKIWAŁ W ZAMKU POWROTU SWEGO KRUKA.

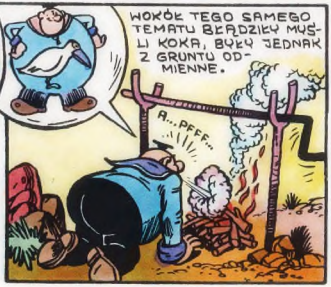
WOKÓŁ TEGO SAMEGO TEMATU BĄDZIEK MYŚLI KOKA, BYŁY JEDNAK Z GRUNTU ODMIENNE.
A...PFFF...

KAJTEK!
WSZYSTKO PRZYGOTOWANE! MOŻEMY PRZYSTĄPIĆ DO SKUBANIA!

SKUBANIE, TO PRZEŻYTEK. PROFESOR PRZYSŁAŁ MI MASZYNKĘ.
GENIALNE!

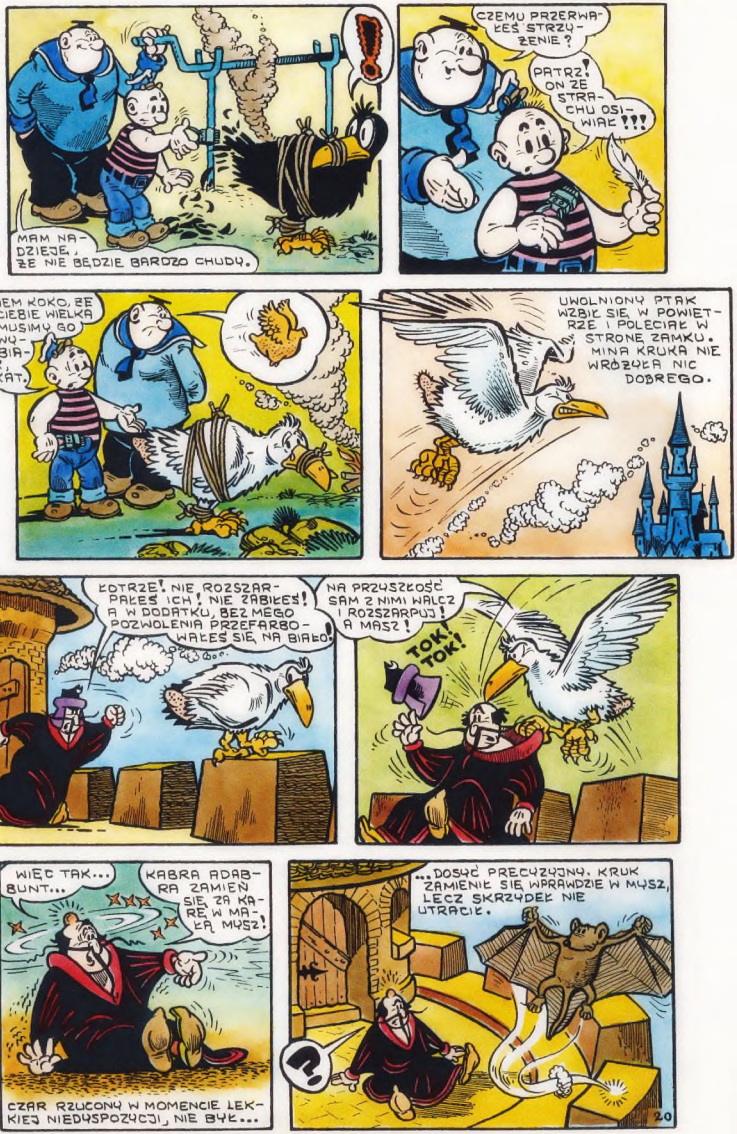
MAM NADZIEJĘ, ŻE NIE BĘDZIE BARDZO CHUDY.
CZEMU PRZERWAŁEŚ STRZYŻENIE?
PATRZ! ON ZE STRACHU OSIWIAŁ!!!
ROZUMIEM KOKO, ŻE TO DLA CIEBIE WIELKA STRATA. MUSIMY GO JEDNAK WYPUŚCIĆ. BIAŁY KRUK, TO UNIKAT.
UWOLNIONY PTAK WZBIŁ SIĘ W POWIETRZE I POLECIAŁ W STRONĘ ZAMKU. MINA KRUKA NIE WRÓŻYŁA NIC DOBREGO.
KOTRZE! NIE ROZSZARPAŁEŚ ICH! NIE ZABIŁEŚ! A W DODATKU, BEZ MEGO POZWOLENIA PRZEFARBOWAŁEŚ SIĘ NA BIAŁO.
NA PRZYSZŁOŚĆ SAM Z NIMI WALCZ I ROZSZARPUJ! A MNIE!
TOK! TOK!
WIĘC TAK... BUNT...
KABRA ADABRA ZAMIEŃ SIĘ ZA KARĘ W MAŁĄ MYSZ!
CZAR RZUCONY W MOMENCIE LEKKIEJ NIEDYSPOZYCJI, NIE BYŁ...
?
...DOSYĆ PRZECZYWINY. KRUK ZAMIENIŁ SIĘ WPRAWDZIE W MYSZ, LECZ SKRZYDEŁ NIE UTRACIŁ.

ABRA ZASZYŁ SIĘ W SWYM GNIEŹDZIE I ANI MYŚLI POFATYGOWAĆ SIĘ DO NAS. MY WIĘC MUSIMY ZRÓBIĆ MU WIZYTĘ.
ALE JAK?
ANI JEDNA ŚCIEŻKA NIE PROWADZI NA SZCZYT SZKLANEJ GÓRY.
PODEJRZEWAM JEDNAK, ŻE MUSI BYĆ WYKUTE W JEJ WNĘTRZU JAKIEŚ PRZEJŚCIE. MAM POMYSŁ! POŁĄCZĘ SIĘ Z PROFESOREM.
W PORZĄDKU. WSZYSTKO GOTOWE. STAŃ TERAZ Z TĄ LAMPĄ PO PRZECIWNEJ STRONIE GÓRY.
WIEDZIAŁEM, ŻE RENTGEN NIE ZAWIEDZIE. MUSZĘ ZRÓBIĆ PLAN TEGO KORYTARZA.
BZZZZZZZZ
WIĘC TAK. ZNALEŹLI UKRYTE PRZEJŚCIE. BARDZO DOBRZE. WPUSZCZĘ ICH DO ZAMKU.
CO TAM NA GÓRZE?
MOŻEMY WYCHODZIĆ. DZIEDZINIEC JEST PUSTY.
PĘDZĘ DO SWEJ SPIŻOWEJ WIEŻY. PRZYGOTUJĘ TU NA NICH BROŃ NAJCIĘŻSZEGO KALIBRU. NIKT Z TEGO ZAMKU ŻYWY NIE WYJDZIE. ICH RÓWNIEŻ TO SPOTKA.
ZBĘDNE BYŁY WSZYSTKIE ŚRODKI OSTROŻNOŚCI.
TWIERDZISZ, ŻE JESTEŚMY JUŻ W ZAMKU, A JA W DALSZYM CIĄGU NIC GROŹNEGO WOKOŁO NIE WIDZĘ.

PEŁNO TU SCHODÓW, DRZWI I KORYTARZY. GDZIE MAMY SZUKAĆ TEGO KOBUZA?
ZOSTAW NA RAZIE MAGIKA I SPÓJRZ NA NIEBO!

NADCIĄGA STRASZNA BURZA. POPROŚ PROFESORA O PARĘ PARASOLI.
HO, HO... PRZYPUSZCZAM, ŻE SAME PARASOLE TU NIE WYSTARCZĄ.

TYMCZASEM ABRA, ZAMKNIĘTY W SWEJ SPIŻOWEJ WIEŻY, OD DŁUŻSZEJ JUŻ CHWILI CZYNIE JAKIEŚ CZARY I GUSŁA.

OCH! PAN ABRA! SZUKAMY WŁAŚNIE PANA. KOLEGA TWIERDZI, ŻE PAN NIE POTRAFI ROZPĘDZIĆ TYCH CHMUR. CZY MAM PRZYJĄĆ ZAKŁAD?
ZBLIŻA SIĘ WAŻNA OSTATNIA GODZINA!

PODCZAS GDY ABRA KOŃCZYŁ CZARODZIEJSKIE CEREMONIE, MAJĄCE NA CELU UŚMIERCENIE...

...DWÓCH INTRUZÓW, KAJTEK SZYBKO POŁĄCZYŁ SIĘ Z PROFESOREM. NIEBAWEM CZARODZIEJ ZNÓW UKAZAŁ SIĘ NA BALKONIE.

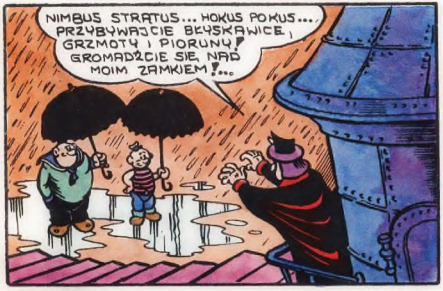
NIMBUS STRATUS... HOKUS POKUS... PRZYBYWAJCIE BŁYSKAWICE, GRZMOTY I PIORUNY! GROMADŹCIE SIĘ NAD MOIM ZAMKIEM!...

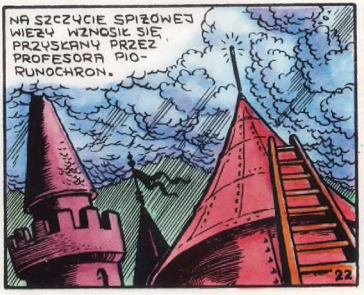
NA SZCZYCIE SPIŻOWEJ WIEŻY WZNOSI SIĘ PRZYSŁANY PRZEZ PROFESORA PIORUNOCHRON.

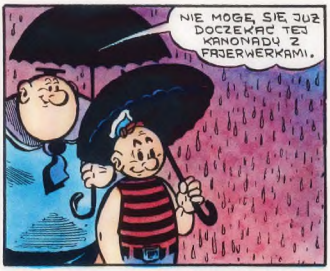

PIERWSZA BŁYSKAWICA OSTRZE SWE SKIEROWAŁA NA KAJTKA I KOKA. ZAWODZIŁA JEDNAK NAGLE I HUKNĘŁA W UMIESZCZONY NA DACHU PIORUNOCHRON. NIEBAWEM WOKÓŁ WIEŻY ROZPĘTAŁO SIĘ ISTNE PIEKŁO.

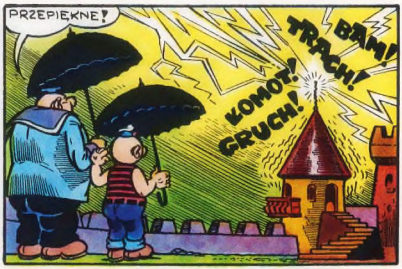

KIEDY ABRA UKAZAŁ SIĘ W DRZWIACH WIEŻY, JASNE SIĘ STAŁO, ŻE BURZA, KTÓRĄ SAM WYWOŁAŁ, POZOSTAWIŁA NA NIM NIEZATARTE WRAŻENIE.

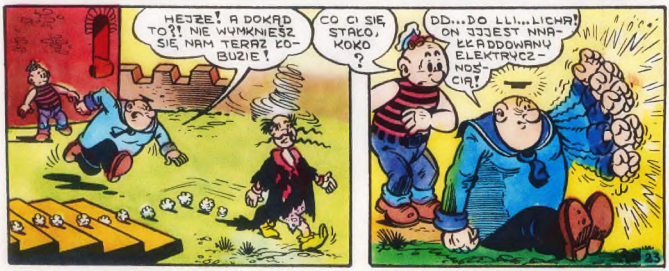

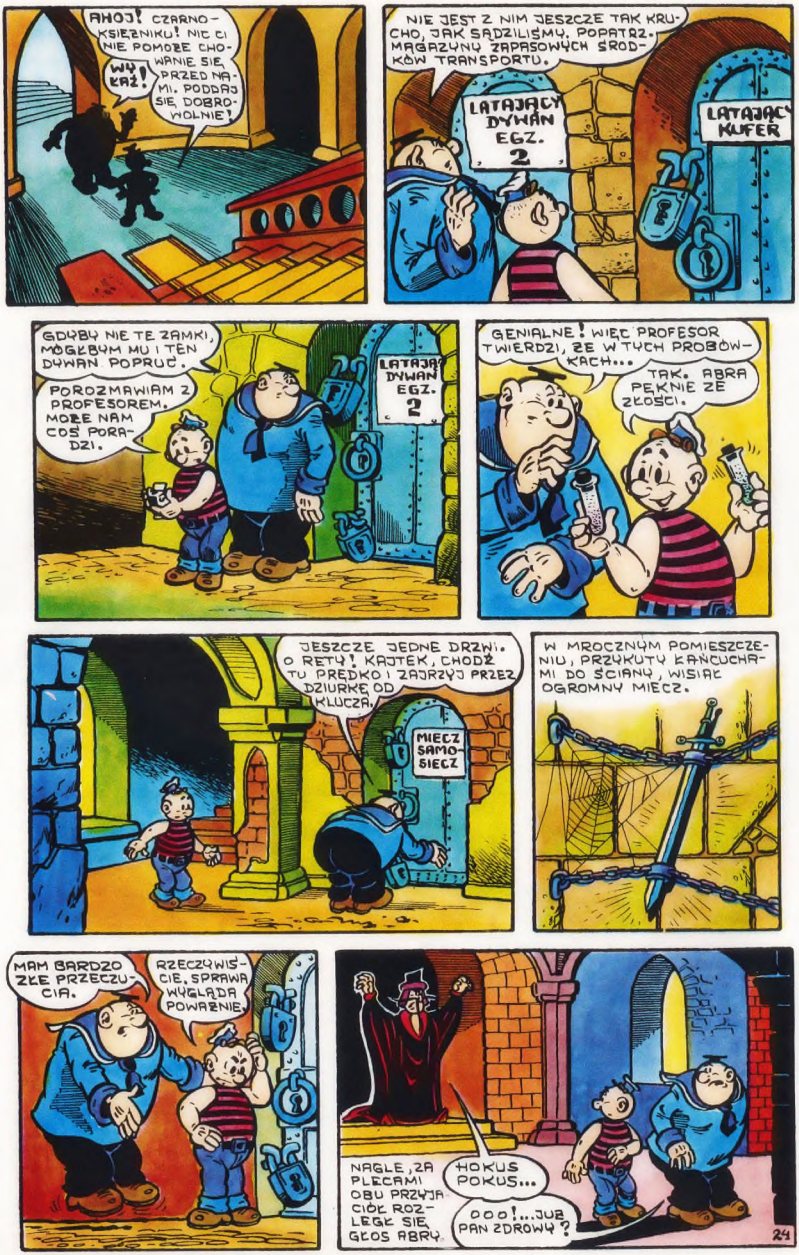
AHOJ! CZARNOKSIĘŻNIKU! NIC CI NIE POMOŻE CHOWANIE SIĘ. WYKAŻ! PRZED NAMI. PODDAJ SIĘ DOBROWOLNIE!
NIE JEST Z NIM JESZCZE TAK KRUCHO, JAK SĄDZILIŚMY. POPATRZ. MAGAZYNY ZAPASOWYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU.
LATAJĄCY DYWAN EGZ. 2
LATAJĄCY KUFER
GDYBY NIE TE ZAMKI, MÓGŁBYM MU I TEN DYWAN POPRUĆ.
POROZMAWIAM Z PROFESOREM. MOŻE NAM COŚ PORADZI.
LATAJĄCY DYWAN EGZ. 2
GENIALNE! WIĘC PROFESOR TWIERDZI, ŻE W TYCH PROBÓWKACH...
TAK. ABRA PĘKNIE ZE ZŁOŚCI.
JESZCZE JEDNE DRZWI. O RETY! KAJTEK, CHODŹ TU PRĘDKO I ZAJRZYJ PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA.
MIECZ SAMOŚWIECZ
W MROCZNYM POMIESZCZENIU, PRZYKUTY ŁAŃCUCHAMI DO ŚCIANY, WISIAŁ OGROMNY MIECZ.
MAM BARDZO ZŁE PRZECZUCIA.
RZECZYWIŚCIE, SPRAWA WYGLĄDA POWAŻNIE.
NAGLE, ZA PLECAMI OBU PRZYJACIÓŁ ROZLEGŁ SIĘ GŁOS ABRY.
HOKUS POKUS...
OOO!...JUŻ PAN ZDROWY?
24

MIECZU-SAMOSIECZU! PRZYBYWAJ TU WNET NA MÓJ ROZKAZ!
PĘKŁY GRUBE ŻELAZNE DRZWI.
DRRR

TERAZ TO JUŻ NAPRAWDĘ MOŻE BYĆ Z NAMI NIEDOBRZE.

DO DZIEŁA MÓJ MIECZU!
RĄB I TNIJ! AŻ DO SKUTKU!

PIERWSZY CIOS CHYBIŁ. STALOWE OSTRZE O MILIMETR MINĘŁO KAJTKA, WYTRĄCAJĄC MU JEDNAK Z RĘKI APARAT.
POPROŚ PROFESORA O TARCZĘ!

NIE TRAFIŁ W KAJTKA, WIĘC PĘDZI TERAZ DO MNIE. OCH! A TAK KIEDYŚ LUBIŁEM ZABAWĘ W BERKA.

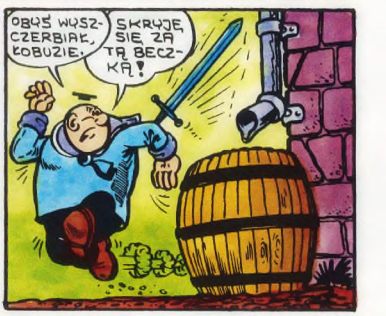
OBUŚ WSZCZERBIAŁ, ŁOBUZIE.
SKRYJE SIĘ ZA TĄ BECZKĄ!

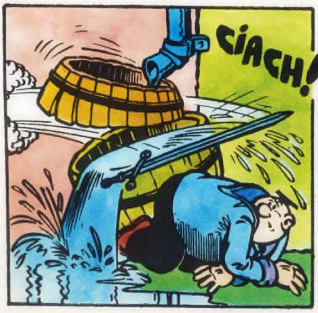
CIACH!

MIECZU MÓJ CZARODZIEJSKI! CO SIĘ STAŁO? CZEMU PRZERWAŁEŚ SWOJĄ ULUBIONĄ PRACĘ?
CZY NIE WIDZISZ, ŻE JESTEM MOKRY? RDZA MNIE ŻRE!
NIAM NIAM NIAM NIAM NIAM...

CZARODZIEJSKI MIECZ, POPĘDZANY KRZYKIEM ABRY MIAŁ JUŻ ZA MOMENT PODJĄĆ PRZERWANĄ PRACĘ, KIEDY KAWAŁEK LEŻĄCEGO NA ZIEMI APARATU I POWIEDZIAŁ PROFESOROWI O NOWYM NIEBEZPIECZEŃSTWIE.
A TERAZ PRĘDKO! SKORZYSTAJMY Z CHWILOWEJ NIEDYSPOZYCJI MIECZA.
NIC MNIE TWOJA RDZA NIE OBCHODZI! MASZ MI ICH NATYCHMIAST POSIEKAĆ!!!
NAKRĘTKI!
PROFESOR BYŁ ZAWSZE PRZECIWNIKIEM WSZELKIEJ BRONI.
CO MAM ROBIĆ?
WEPCHNIJ GO DO ŚRODKA! JA BĘDĘ KRĘCIĆ!
ROZPADA SIĘ, ABRO TWÓJ CZARNOKSIĘSKI WARSZTAT. MOŻESZ GO POSKRECAĆ ŚRUBKAMI!
NIE WIADOMO, CO ZAMYŚLAŁ ABRA PĘDZĄC PO CHWILI DO KOMNAT, GDZIE ZAMKNIĘTE BYŁY JEGO CZARODZIEJSKIE POJAZDY. CHCIAŁ MOŻE PRZYPUŚCIĆ NOWY ATAK, LUB UMKNĄĆ PO PROSTU, GDZIE PIEPRZ ROŚNIE.
LATAJĄCY DYWAN
SZUBRAWCY! PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA WPUŚCILI MOLE!!!
A TUTAJ KORNIKI!!! DOJADAJĄ MÓJ KUFER!
26

DAJĘ WAM SZANSĘ UNIKNIĘCIA ŚMIERCI. POSTANOWIŁEM DOJŚĆ Z WAMI DO PORozumienia!
DOBRY ZNAK. ABRA ŚPIEWA CORAZ CIENIEJ.

JA MU NIE WIERZĘ. NAPEWNO KNUJE JAKIŚ NOWY PODSTĘP.
NATURALNIE. NIE DAMY SIĘ WZIĄĆ NA LEP PIĘKNYCH SŁÓWEK.

ZAPRASZAM WAS DO SIEBIE. PRZY SUTO ZASTAWIONYM STOLE ZAPOMNIMY O DAWNYCH URAZACH.

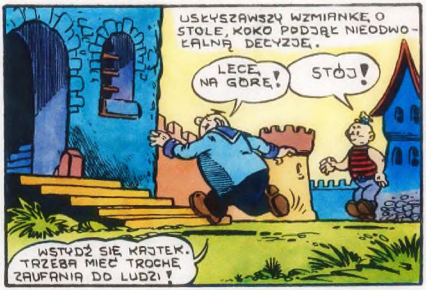
USŁYSZAWSZY WZMIANKĘ O STOLE, KOKO PODJĄŁ NIEODWOŁALNĄ DECYZJĘ.
LECĘ NA GÓRĘ!
STÓJ!
WSTYDŹ SIĘ KAJTEK. TRZEBA MIEĆ TROCHĘ ZAUFANIA DO LUDZI!

W KOMNACIE, NA SZCZYCIE WIEŻY, ABRA CZEKAŁ NA PRZYBYCIE KAJTKA I KOKA. POMIMO ŻE PRZED CHWILĄ MÓWIŁ O ZGODZIE – TERAZ TWARZ JEGO WYRAŻAŁA INNE UCZUCIA.

GDZIE PODZIAŁO SIĘ OKNO, PRZEZ KTÓRE ABRA Z NAMI ROZMAWIAŁ?
ZA CHWILĘ DAM WAM DOWÓD GORĄCEJ PRZYJAŹNI.
OKNO TO GŁUPSTWO! LECZ GDZIEŻ JEST TEN SUTO ZASTAWIONY STÓŁ?

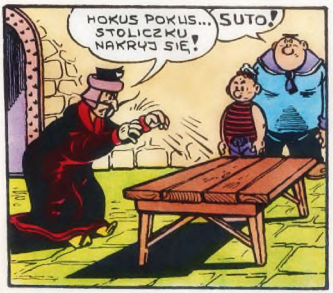
HOKUS POKUS... STOLICZKU NAKRYJ SIĘ!
SUTO!

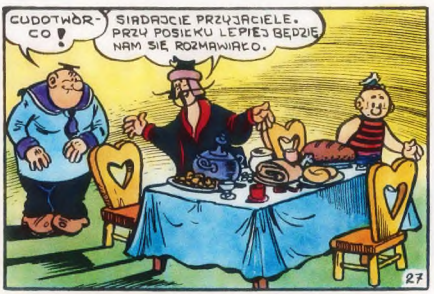
CUDOTWÓRCO!
SIADAJCIE PRZYJACIELE. PRZY POSIŁKU LEPIEJ BĘDZIE NAM SIĘ ROZMAWIAŁO.

CÓŻ ZA MNOGOŚĆ WYKWINTNYCH DAŃ! NIE WIEM DOPRAWDY OD CZEGO BY TU ZACZĄĆ.
KAJTEK, PODEJRZEWAĆ ABRE O JAKIŚ PODSTĘP I POSTANOWIŁ POWSTRZYMAĆ APETYT KOKA. SZEPNĄĆ MU WIĘC DO UCHA:
CZEMU MNIE TRACASZ?!! MOGŁBYŚ BYĆ TROCHĘ GRZECZNIEJSZY, KIEDY PAN ABRA JEST DLA NAS TAKI UPRZEJMY!
OBAWIAM SIĘ, ABY CI TO JEDZENIE NIE ZASZKODZIŁO.
ZGADUJĘ MYŚLI KOLEGI. JEDZENIE NIE JEST ZATRUTE. OTO PIERWSZY SKOSZTUJĘ POTRAW.
TERAZ, KIEDY JUŻ ROZWIAŁEM OBAWY KOLEGÓW, PRZYSTĄPIĘ DO RZECZY. W CZASIE DŁUGOTRWAŁEJ WALKI, JAKĄ PROWADZILIŚMY, POZNAŁEM, ŻE JESTEŚCIE CZARODZIEJAMI NIEGORSZYMI NIŻ JA. PROPONUJĘ, WIĘC ABYŚMY ZAWARLI SOJUSZ, CELEM WSPÓLNEGO CZAROWANIA.
SOJUSZ MIĘDZY NAMI BĘDZIE MOŻLIWY POD JEDNYM WARUNKIEM. SWOJĄ CZARNOKSIĘSKĄ WIEDZĄ NIE MOŻESZ LUDZIOM SZKODZIĆ, LECZ POMAGAĆ.
TAAAK? TYLKO TYLE?
JESZCZE JEDNO: MUSISZ ZDJĄĆ CZAR, RZUCONY NA WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW TEGO KRAJU.
DOMYŚLAŁEM SIĘ, ŻE TEGO ZAŻĄDACIE! ZA NIC SIĘ NA TO NIE ZGODZĘ. URZĄDZĘ WAM TU ZARAZ TAKIE GORĄCE PRZYJĘCIE,...
... JAKIEGO NIGDY NIE WIDZIANO! JESTEŚCIE OSKŁ! POCZĘSTUJĘ WAS OSŁĄ STRAWĄ! HOKUS, POKUS...
SIANO!
28

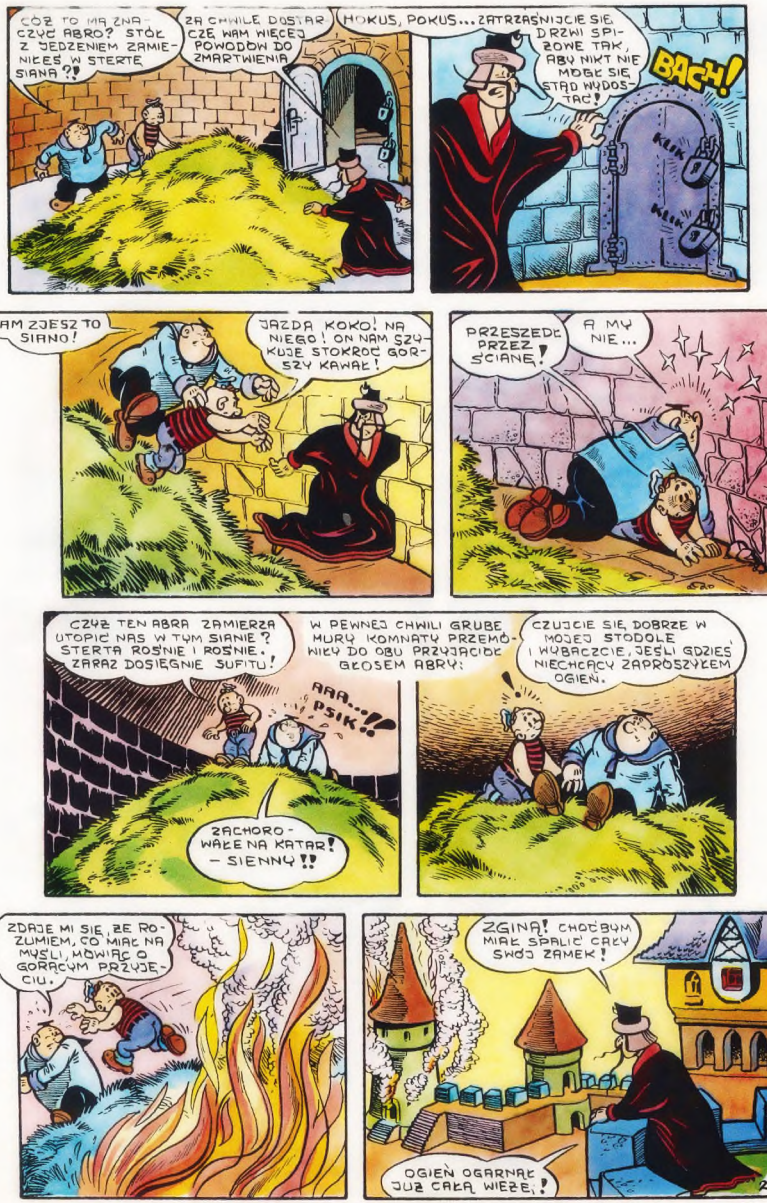
CÓŻ TO MA ZNACZYĆ ABRO? STÓŁ Z JEDZENIEM ZAMIENIŁEŚ W STERTĘ SIANA?!
ZA CHWILĘ DOSTARCZĘ WAM WIĘCEJ POWODÓW DO ZMARTWIENIA
HOKUS, POKUS... ZATRZAŚNIJCIE SIĘ, DRZWI SPIŻOWE TAK, ABY NIKT NIE MÓGŁ SIĘ STĄD WYDOSTAĆ!
BACH!
KLIK
KLIK
SAM ZJEDZ TO SIANO!
JAZDA KOKO! NA NIEGO! ON NAM SZYKUJE STOKROĆ GORSZY KAWAŁ!
PRZESZEDŁ PRZEZ ŚCIANĘ!
A MY NIE...
CZYŻ TEN ABRA ZAMIERZA UTOPIĆ NAS W TYM SIANIE? STERTA ROŚNIE I ROŚNIE. ZARAZ DOSIĘGNIE SUFITU!
W PEWNEJ CHWILI GRUBE MURY KOMNATY PRZEMÓWIŁY DO OBU PRZYJACIÓŁ GŁOSEM ABRY:
CZUJCIE SIĘ DOBRZE W MOJEJ STODOLE I WYBACZCIE, JEŚLI GDZIEŚ NIECHCĄCY ZAPROSZYŁEM OGIEŃ.
AAA... PSIK!!
ZACHOROWAŁEŚ NA KATAR! - SIENNY!!
ZDAJE MI SIĘ, ŻE ROZUMIEM, CO MIAŁ NA MYŚLI, MÓWIĄC O GORĄCYM PRZYJĘCIU.
ZGINĄ! CHOĆBYM MIAŁ SPALIĆ CAŁY SWÓJ ZAMEK!
OGIEŃ OGARNĄŁ JUŻ CAŁĄ WIEŻĘ!

OTO NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ W MOIM ŻYCIU. CHA, CHA, CHA! ZROBIŁEM IMNIE ŁADĄ ILUMINACJĘ. BYŁEM JUŻ BLISKI KLĘSKI, LECZ OGIEŃ, MÓJ SPRZYMIERZEŃIEC W PORĘ MNIE URATOWAŁ.

ZARAZ ODTAŃCZĘ SWÓJ CZARNOKSIĘSKI TANIEC ZWYCIĘSTWA. PRZEDTEM JEDNAK SPOJRZĘ W KRYSZTAŁOWĄ KULĘ. CHCĘ UJRZEĆ TĘ KUPKĘ POPIOŁU, JAKĄ POZOSTAŁA PO MYCH WROGACH.

JAKIEŻ BYŁO ZDZIWIENIE ABRY, KIEDY ZA POŚREDNICTWEM SWEJ KULI UJRZAŁ WNĘTRZE PŁONĄCEJ WIEŻY, A W NIEJ SYLWETKI DWÓCH ZNAJOMYCH POSTACI.

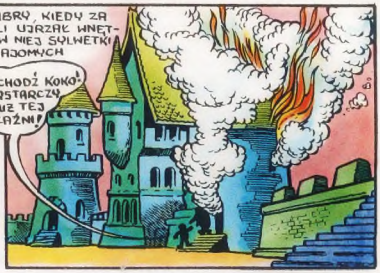
WUCHODŹ KOKO! WYSTARCZY JUŻ TEJ ŁAŹNI!

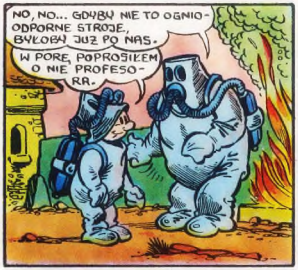
NO, NO... GDYBY NIE TO OGNIOODPORNE STROJE, BYŁOBY JUŻ PO NAS.
W PORĘ POPROSIŁEM O NIE PROFESORA.

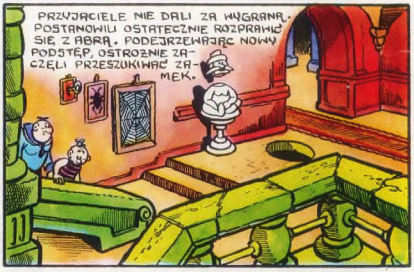
PRZYJACIELE NIE DALI ZA WYGRANĄ. POSTANOWILI OSTATECZNIE ROZPRAWIĆ SIĘ Z ABRĄ. PODEJRZEWAJĄC NOWY PODSTĘP, OSTROŻNIE ZACZĘLI PRZESZUKIWAĆ ZAMEK.

DO LICHA! JUŻ DWIE GODZINY W WIELKIM STRACHU WĘDRUJEMY PO KOMNATACH, A TYMCZASEM SPÓJRZ!... TAM, NA DRODZE!

WYSZLI CAŁO Z OGNIA! NIE! TO JUŻ SUPERCZARY. NIEŚ MNIE KONIU WIATRONOGI! BYLE DALEJ OD NICH!

ABRA UZNAŁ SIEBIE ZA POKONANEGO. UMKNĄŁ Z ZAMKU NA SWYM NIEDOŚCIGŁYM RUMAKU.
DOBRZE CHOCIAŻ, ŻE KOŚCI WYNIOSŁEM CAŁE Z TEJ AWANTURY.

UJECHAŁEM JUŻ ZE STO MIL. TU JUŻ MI NIC NIE ZROBIĄ.
ZATRZYMAJ SIĘ, KONIU! Z TEJ BEZPIECZNEJ ODLEGŁOŚCI RZUCĘ NAJSTRASZNIEJSZE PRZEKLEŃSTWA NA TYCH DWÓCH... LECZ CÓ TO...
?

DROGĄ, W TUMANACH KURZU PĘDZIŁ JAKIŚ NIE ZNANY ABRZE POJAZD, W KTÓRYM SIEDZIELI KAJTEK I KOKO.
HEJ HA!
WRRR!!
123

CZYŻ JA SIĘ ICH W ŻADEN SPOSÓB NIE POZBĘDĘ?
ABRA SIĘGNĄŁ W ZANADRZE, SKĄD WYJĄŁ OGROMNY GRZEBIEŃ.

W NOGI! RATUJ MNIE MÓJ KONIU I TU CZARODZIEJSKI GRZEBIENIU! ZGNIEć MYCH WROGÓW W PUŁAPCE CIERNIOWEJ!!

CZARNOKSIĘŻNIK RZUCIŁ ZA SIEBIE GRZEBIEŃ I WNET WOKOŁO ZACZĘŁY WYRASTAĆ GĘSTE, KOLCZASTE ZAROŚLA.

A TO KOTR! "KOCIE KĘBY" TEŻ PEWNO ON WYMYŚLIŁ!
PĘKŁY WSZYSTKIE OPONY!
PAM!
PAM!
113

UGRZĘŹLIŚMY WŚRÓD KOLCÓW! CO ROBIĆ? ABRA GOTÓW NAM UCIEC!
JA SIĘ STĄD NIE RUSZĘ, MAM UCZULENIE NA WSZELKIE ZASTRZYKI.
456

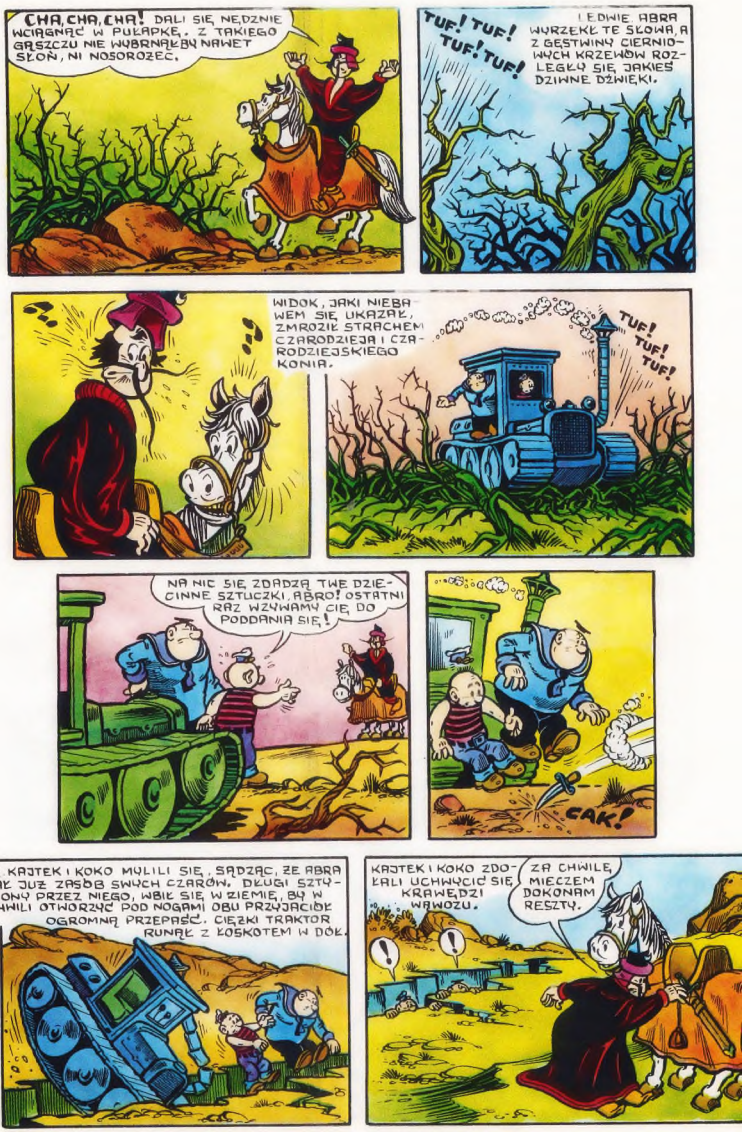
CHA, CHA, CHA! DALI SIĘ NĘDZNIE WCIĄGNĄĆ W PUŁAPKĘ. Z TAKIEGO GĄSZCZU NIE WYBRNĄŁBY NAWET SŁOŃ, NI NOSOROŻEC.
TUF! TUF! TUF! TUF!
I EDWIE ABRA WYRZEKŁ TE SŁOWA, A Z GĘSTWINY CIERNIOWYCH KRZEWÓW ROZLEGŁY SIĘ JAKIEŚ DZIWNE DŹWIĘKI.
WIDOK, JAKI NIEBAWEM SIĘ UKAZAŁ, ZMROZIŁ STRACHEM CZARODZIEJA I CZARODZIEJSKIEGO KONIA.
TUF! TUF! TUF!
NA NIC SIĘ ZDADZĄ TWE DZIECINNE SZTUCZKI, ABRO! OSTATNI RAZ WZYWAMY CIĘ DO PODDANIA SIĘ!
CAK!
JEDNAKŻE KAJTEK I KOKO MYLILI SIĘ, SĄDZĄC, ŻE ABRA WYCZERPAŁ JUŻ ZASÓB SWYCH CZARÓW. DŁUGI SZTYLET, RZUCONY PRZEZ NIEGO, WBIŁ SIĘ W ZIEMIĘ, BY W JEDNEJ CHWILI OTWORZYĆ POD NOGAMI OBU PRZYJACIÓŁ OGROMNĄ PRZEPAŚĆ. CIĘŻKI TRAKTOR RUNĄŁ Z KOSKOTEM W DÓŁ.
KAJTEK I KOKO ZDOŁALI UCHWYCIĆ SIĘ KRAWĘDZI WAWOZU.
ZA CHWILĘ MIECZEM DOKONAM RESZTY.

BĘDĘ BEZLITOSNY! DŁUGO CZEKAŁEM NA TĘ CHWILĘ!
CHCIAŁBYM WIDZIEĆ TEGO, KTÓRY TWIERDZIŁ, ŻE Z KAŻDEJ SYTUACJI SĄ DWA WYJŚCIA.
SKACZMY W DÓŁ! TO JEDYNE WYJŚCIE!
CÓŻ, TRUDNO, CHOCIAŻ WOLAŁBYM W GÓRĘ.
NO, TO JUŻ KONIEC... RUNĘLI W STUMETROWĄ PRZEPAŚĆ.
AAAJ!
KAJTEK BŁYSKAWICZNIE WYDOBYŁ Z KIESZENI APARAT.
PROFESORZE! PROSZĘ NAM DOSTARCZYĆ MNÓSTWO PODUSZEK!!! SZYBKO!!!!
KAJTEK I KOKO, WRAZ Z SETKĄ PRZYSKANYCH PRZEZ PROFESORA PODUSZEK, SZCZĘŚLIWIE I BEZ SZWANKU SPADLI NA DNO PRZEPAŚCI.
ZA MNĄ KOKO!
NIE DAŁBYM ZA ICH ŻYCIE TRZECH GROSZY. NA WSZELKI WYPADEK, SPUSZCZĘ IM JEDNAK NA GŁOWĘ TEN GŁAZ.
OBAWIAM SIĘ, CZY NASZ WIDOK NIE WPŁYNIE UJEMNIE NA JEGO ZDROWIE.
TO BYŁ NAJWIĘKSZY KAMIEŃ, JAKI SPADŁ MI Z SERCA.
WRACAM NA ZAMEK. NA SZKLANĄ GÓRĘ! TERAZ DOPIERO SOBIE POCZARUJĘ!
PUK... PUK...
PROSZĘ...

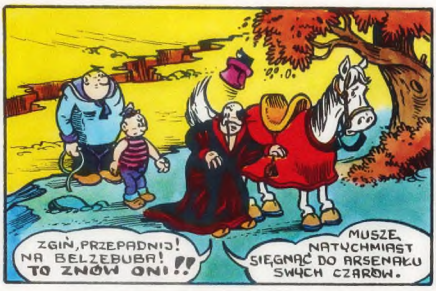

TYM RAZEM JEDNAK, KAJTEK I KOKO BYLI PRZYGOTOWANI NA MANEWR ABRY.

PRZYPOMINAM: WSZYSCY MIESZKAŃCY TEGO KRAJU, MAJĄ WRÓCIĆ DO SWOICH POPRZEDNICH POSTACI. JAK TEGO DOKONASZ, -TWOJA W TYM GŁOWA.
ZROBIĘ WSZYSTKO, CO KAŻECIE. ZAUFAJCIE MI!

PRZYSTĘPUJ WIĘC DO DZIEŁA I NIE PRÓBUJ WYWIEŚĆ NAS W POLE!
CZARY, MARY, HOKUS, POKUS...
CZARY, HOKUS... ALEŻ TO BARDZO PROSTE!

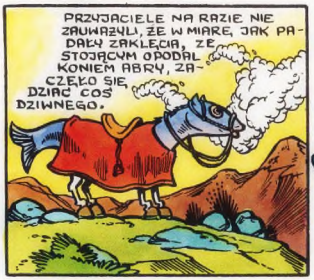
PRZYJACIELE NA RAZIE NIE ZAUWAŻYLI, ŻE W MIARĘ, JAK PADAŁY ZAKLĘCIA, ZE STOJĄCYM OPODAL KONIEM ABRY, ZACZĘŁO SIĘ DZIAĆ COŚ DZIWNEGO.

TYMCZASEM ABRA WYJĄŁ ZE SWEGO CZARNOKSIĘSKIEGO PERSZCZA KRYSZTAŁOWE LUSTRO I WPATRUJĄC SIĘ W NIE, CICHO, POD NOSEM ZACZĄŁ COŚ MAMROTAĆ.

DLACZEGO ROZBIŁEŚ TO LUSTRO?
HEJ, ABRO! TYLKO BEZ KAWAŁKÓW!
PRASK!

W JEDNEJ CHWILI CAŁĄ OKOLICĘ ZACZĘŁA ZALEWAĆ WODA. W MIEJSCU, GDZIE STAŁ KOŃ ABRY, PLUSKAŁA SIĘ OGROMNA RYBA. PRZYJACIELE ZROZUMIELI, ŻE CZARODZIEJ ICH OSZUKAŁ.

OKOŃ!
ZDRAJCO! NIE UJDZIE CI TO NA SUCHO!

NAM ZA TO TERAZ JEST CORAZ BARDZIEJ MOKRO! WEŹMY NA DRZEWO, PÓŹNIEJ ZAPIEMY GO NA SPINING.

CZARAMI WYWOŁAŁ POWÓDŹ, A SAM SKRYŁ SIĘ POD WODĄ. ŻYCZĘ MU JEŚLI NIE UTONIĘCIA, TO CHOCIAŻ REUMATYZMU.
A OTÓŻ I ON! OCH, JUŻ NICZYM MNIE BARDZIEJ NIE ZADZIWI!
WODY CIĄGLE PRZYBYWA. POPROŚ PROFESORA O HYDRAULIKA!
HALO! PROFESORZE!...
A CÓŻ TAM NOWEGO?
PROFESOR, PO WYSŁUCHANIU KAJTKA...
...PRZYSŁAŁ ZA POŚREDNICTWEM APARATU DWA AKWALUNGI. WNET PRZYJACIELE STALI SIĘ PŁETWONURKAMI.
ABRA SIEDZĄC NA RYBIE, ZJECHAŁ NA SAMO DNO JEZIORA.
SZTUCZKA Z RYBĄ JEST MAŁO ZNANA, NAWET WŚRÓD NAJWIĘKSZYCH CZARNOKSIĘŻNIKÓW.
WĄTPIĘ, BY MNIE TU ZNALEŹLI. PRZECZEKAM POD WODĄ JAKIŚ CZAS, AŻ DADZĄ MI SPOKÓJ.
WTEM OPODAL UKAZAŁY SIĘ JAKIEŚ DWIE SYLWETKI. ABRA PRZEZ MOMENT NIE WIERZYŁ WŁASNYM OCZOM.

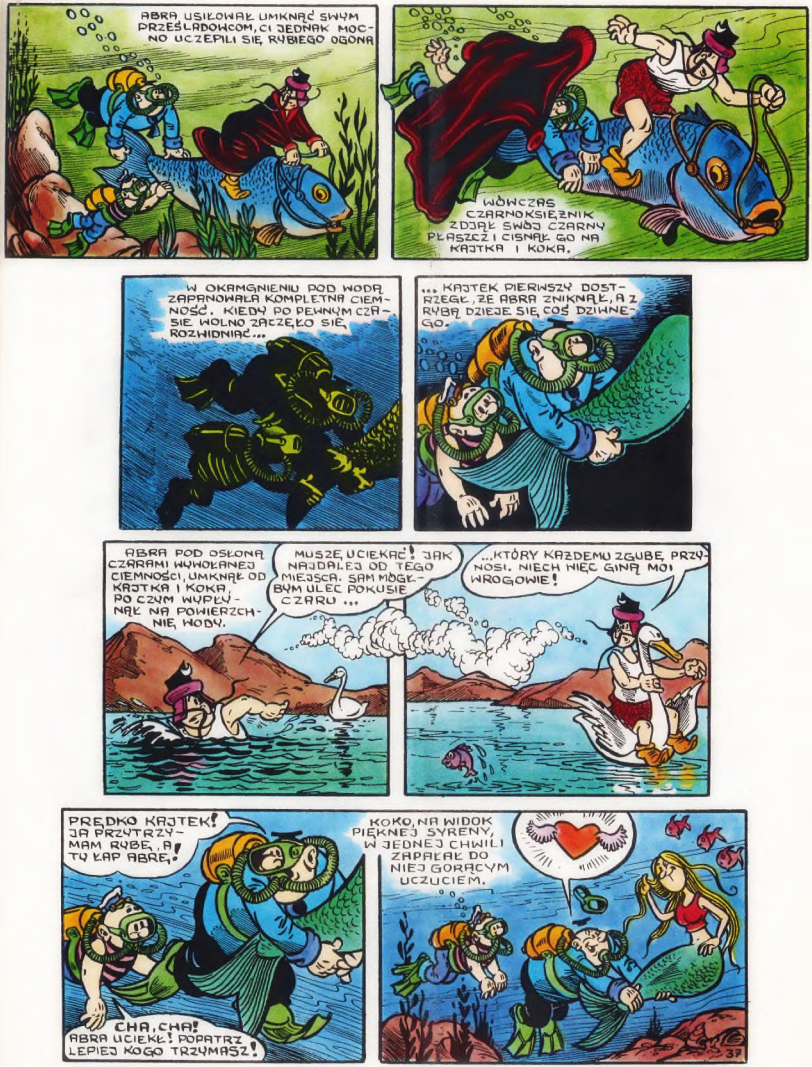
ABRA USIŁOWAŁ UMKNĄĆ SWYM PRZEŚladowcom, ci JEDNAK MOCNO UCZEPILI SIĘ RYBIEGO OGONA
WÓWCZAS CZARNOKSIĘŻNIK ZDJĄŁ SWÓJ CZARNY PŁASZCZ I CISNĄŁ GO NA KAJTKA I KOKA.
W OKAMGNIENIU POD WODĄ ZAPANOWAŁA KOMPLETNA CIEMNOŚĆ. KIEDY PO PEWNYM CZASIE WOLNO ZACZĘŁO SIĘ ROZWIDNIAĆ...
... KAJTEK PIERWSZY DOSTRZEGŁ, ŻE ABRA ZNIKNĄŁ, A Z RYBĄ DZIEJE SIĘ COŚ DZIWNEGO.
ABRA POD OSŁONĄ CZARAMI WYWOŁANEJ CIEMNOŚCI, UMKNĄŁ OD KAJTKA I KOKA, PO CZYM WYPŁYNĄŁ NA POWIERZCHNIĘ WODY.
MUSZĘ UCIEKAĆ! JAK NAJDALEJ OD TEGO MIEJSCA. SAM MÓGŁBYM ULEC POKUSIE CZARU ...
...KTÓRY KAŻDEMU ZGUBĘ PRZYNOSI. NIECH NIĘĆ GINĄ MOI WROGOWIE!
PRĘDKO KAJTEK! JA PRZYTRZYMAM RYBĘ, A TY ŁAP ABRĘ!
CHA, CHA! ABRA UCIEKŁ! POPATRZ LEPIEJ KOGO TRZYMASZ!
KOKO, NA WIDOK PIĘKNEJ SYRENY, W JEDNEJ CHWILI ZAPAŁAŁ DO NIEJ GORĄCYM UCZUCIEM.

WYBACZ, KOLEGO, LECZ NIE CZAS TERAZ NA AMORY.
NAJPIERW WEŹMIEMY ŚLUB CYWILNY...
ZASTOSOWANA PRZEZ KAJTKA KURACJA WYLECZYŁA KOKA Z GORĄCZKI, POKONUJĄC JEDNOCZEŚNIE KOLEJNĄ PUŁAPKĘ ABRY.
CZARNOKSIĘŻNIK, CHOCIAŻ BYŁ PEWNY, ŻE JEGO WROGOWIE NA ZAWSZE POZOSTANĄ W GŁĘBINACH, NA WSZELKI WYPADEK RZEKŁ DO ŁABĘDZIA:
GDY WYPŁYNĄ, - POZWALAM CI SPOŻYĆ TE DWIE POCZWARY.
PRZYJACIELE NIEBAWEM PRZESIEDLI SIĘ DO OTRZYMANEJ OD PROFESORA MOTORÓWKI.
MÓGŁBYM JĄ TRZYMAĆ W AKWARIUM!
KOSZULO MA CZARODZIEJSKA! SKUJ TE WODY GRUBYM LODEM! ZATRZYMAJ CUDOWNE CZÓŁNO BEZ WIOSEŁ, A WRAZ Z NIM, MYCH ŚMIERTELNYCH WROGÓW!
JEZIORO ZAMARZŁO W ŚRODKU LATA! TO SPRAWKA ABRY. WYSIADAJ KOKO. PÓJDZIEMY PO LODZIE.
PO LODACH CHODZĘ BARDZO SZYBKO...
...A JESZCZE SZYBCIEJ PO DOBRYM OBIEDZIE. OJ!!
MASZ NA MYŚLI LODY ŚMIETANKOWE?
ZŻ... ZŻ... ZŻŻ... ZŻ...
TRUDNA SPRAWA. WIDZĘ, ŻE NIE MOŻESZ DAĆ NI KROKU. LECZ MAM POMYSŁ!
38

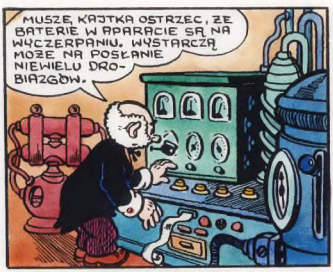
MUSZĘ KAJTKA OSTRZEC, ŻE BATERIE W APARACIE SĄ NA WYCZERPANIU. WYSTARCZĄ MOŻE NA POSŁANIE NIEWIELU DROBIAZGÓW.

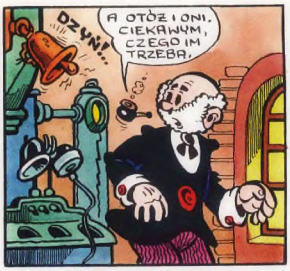
DZYŃ!..
A OTÓŻ I ONI. CIEKAWUM, CZEGO IM TRZEBA.

PROŚBA KAJTKA POWAŻNIE PROFESORA ZANIEPOKOIŁA, ABRA NATOMIAST, UJRZAWSZY NA ZAMARZNIĘTYM JEZIORZE LODOŁAMACZ...

... ZDRĘTWIAŁ ZE STRACHU. KAJTEK NIE WDAWAŁ SIĘ Z PROFESOREM W DŁUŻSZĄ ROZMOWĘ, CO NIEBAWEM MIAŁO SIĘ SRODZE NA NIM ZEMŚCIĆ.

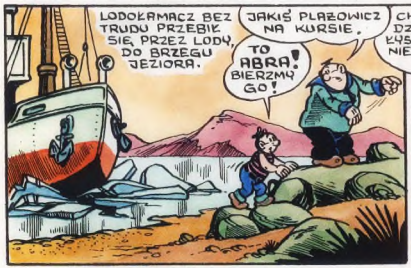
LODOŁAMACZ BEZ TRUDU PRZEBIJE SIĘ PRZEZ LODY, DO BRZEGU JEZIORA.
JAKIŚ PŁAZOWICZ NA KURSIE.
TO ABRA! BIERZMY GO!

CHOCIAŻ CZARODZIEJ, A JEDNAK KYSINY ZALESIĆ NIE POTRAFI.
NIECH WRAZ Z CZAPKĄ, KTÓRĄ Z GŁOWY ZRYWAM, NAJPOTĘŻNIEJSZY ZERWIE SIĘ NA NICH HURAGAN!

ALEŻ SZKWAŁ! CHYBA TRZEBA BĘDZIE ZWINĄĆ ŻAGLE!

PRZY HURAGANOWYM WIETRZE, KAJTEK Z TRUDEM WYDOBYŁ Z KIESZENI APARAT. WKRÓTCE MIAŁ SIĘ JEDNAK PRZEKONAĆ, ŻE JEST ON NIE CZYNNY.

KAJTEK BEZSKUTECZNIE WZYWAŁ PROFESORA. NIE WIEDZIAŁ, ŻE WYCZERPAŁY SIĘ...

PROFESORZE! HALO!! SOS !!! HALOOO...

...BATERIE W APARACIE. ZGUBIŁ GO WRESZCIE WŚRÓD WICHURY, KTÓRA ZAMIAR DRZEWA...

...PORWAŁA OBU PRZYJACIÓŁ I UNIOSŁA GDZIEŚ WYSOKO POD NIEBO.

NIE MAMY JUŻ APARATU! MUSIMY TERAZ LICZYĆ TYLKO NA WŁASNĄ SIŁĘ!

NIESTETY, PO WYLĄDOWANIU, KAJTEK I KOKO STWIERDZILI, ŻE POLEGANIE WYŁĄCZNIE NA SIŁĘ, JEST NIEPRAKTYCZNE.

ABRA Z TRWOGĄ OGLĄDAŁ SIĘ ZA SIEBIE, W OBAWIE, CZY NIE UJRZY POŚCIGU.

TAKI HURAGAN ZABIŁBY KAŻDEGO, LECZ NIE ICH...

TRASA LOTU

KAJTEK I KOKO

TRĄBA POWIETRZNA

ABRA

NIE PRZECZUWAŁ WCALE, ŻE TRĄBA POWIETRZNA PRZENIOSŁA JEGO WROGÓW W MIEJSCE, DO KTÓREGO WŁAŚNIE ZDĄŻAŁ.

KAJTEK I KOKO, DOTKLIWIE POTURBOWANI I POZBAWIENI SWEGO APARATU ZWĄTPILI JUŻ W ODNALEZIENIE I POKONANIE CZARNOKSIĘŻNIKA.

ODPOCZNIJMY CHWILĘ W CIENIU TEJ SKAŁY.

OBY ME OCZY WIĘCEJ ICH NIE OGLĄDAŁY!

ANI MOJE. O KIM MÓWISZ KAJTEK?

!

AHOJ! TO ABRA! TERAZ JUŻ SIĘ NAM NIE WYMKNIE!
OSTROŻNIE KAJTEK! NIE MAMY JUŻ NASZEGO APARATU. NALEŻAŁO BY TERAZ TRAKTOWAĆ PANA ABRĘ Z WIĘKSZĄ KURTUAZJĄ.
TO PRAWDA. SĄDZĘ JEDNAK, ŻE I ON NIEWIELE JUŻ MOŻE ZDZIAŁAĆ. OSTATNIO KRĄDŁ CZAR KOSZTOWAŁ GO JEDNĄ CZĘŚĆ GARDEROBY.
POPRAWDZIE, TO MÓGŁBY ZDJĄĆ JESZCZE BUTY.
ABRA, CHOCIAŻ ZDENERWOWANY Z POWODU PONOWNEGO SPOTKANIA SWYCH WROGÓW, NIE ZREZYGNOWAŁ Z WALKI.
NO, TEGO TO JUŻ ZA WIELE. PROSZĘ NIE GORSZYĆ MAŁEGO!
??
CO SIĘ STAŁO? DLACZEGO ZAKRYWASZ MI OCZY?
NIE MA NA CO PATRZEĆ...
GDZIE SIĘ PODZIAŁ ABRA?!
OJEJ! ZOSTAŁY TYLKO SZORTY...
PRZYJACIELE OSŁUPIELI ZE ZDUMIENIA. PRZED NIMI, NAD DROGĄ WIATR ROZWIEWAŁ MAŁY OBŁOCZEK. KOKO PIERWSZY ZNALAZŁ WYJAŚNIENIE TEGO ZJAWISKA.
SPALIŁ SIĘ ZE WSTYDU.
...LUB TEŻ MAJĄC DOŚĆ Z NAMI WALKI, WOLAŁ WYPAROWAĆ. TAK CZY OWAK- ABRY JUŻ NIE MA!
41

WIWAT! ZWYCIĘSTWOOO!! ABRA POKONANY!
SPADNIE CZAR Z NIESZCZĘSNYCH JEGO OFIAR.

ABRA JEDNAK NIE ZGINĄŁ, LECZ ZA POMOCĄ CZARÓW STAŁ SIĘ NIEWIDZIALNY. SKRADAJĄC SIĘ CICHO ZA SWYMI WROGAMI, BYŁ TERAZ DLA NICH STOKROĆ BARDZIEJ NIEBEZPIECZNY.

SIEDZĄCY W KRZAKACH BURY WILK UJRZAŁ KAJTKA I KOKA. NOS MÓWIŁ MU JEDNAK WYRAŹNIE, ŻE NA DRODZE...
NIUCH...
NIUCH...
NIUCH...

... ZNAJDUJĄ SIĘ NIE DWIE, LECZ TRZY OSOBY. ZDZIWIENIE Z POWODU TEJ MATEMATYCZNEJ ZAGADKI WYRAZIE ZAŁOŚNYM WYCIEM.
O RETY! WILK!
OOUUUU!

SZKODA, ŻE NIE MAMY NASZEGO APARATU. PRZEKONASZ SIĘ JEDNAK, ŻE I BEZ NIEGO KAMIENIEM ODEGNAM OD NAS WILKA.
WOOUUU!

PAC!
AAJ! PROSTO W NOS! KTÓRY, DRANIE!... JA WAM...

TRAFIŁEM! JUŻ NAS NIE UGRYZIE. A SŁYSZYSZ JAK KRZYCZY?
HO, HO...

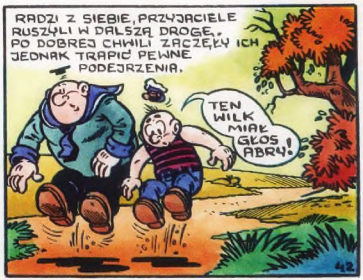
RADZI Z SIEBIE, PRZYJACIELE RUSZYŁI W DALSZĄ DROGĘ. PO DOBREJ CHWILI ZACZĘŁY ICH JEDNAK TRAPIĆ PEWNE PODEJRZENIA.
TEN WILK MIAŁ GŁOS ABRY!

LEPIEJ BĘDZIE DLA NAS, KIEDY SOBIE WMÓWIMY, ŻE NAM SIĘ PRZESŁYSZAŁO.
JA JESTEM PEWIEN, ŻE SŁYSZAŁEM ZA NAMI GŁOS ABRY!

NA DRODZE WIDAĆ NASZE ŚLADY, A TUTAJ URYWA SIĘ CZYJŚ ŚLAD TRZECI. TO BARDZO DZIWNE.

ALBO TEN KIJEK. CZY NIE DZIWNY? WISI TAK SOBIE W POWIETRZU...

DAG!
AAAJ!! TU KTOŚ STOI! WYCZUWAM DOTYKIEM JEGO NOGI!
JA WYCZUWAM CZYJĄŚ CIEŻKĄ RĘKĘ!!!

UCIEKAJMY! NIC MNIE NIE ZMUSI DO WALKI Z DUCHAMI!
TO BYŁ ABRA! STAŁ SIĘ NIEWIDZIALNY. CIĘŻKO Z NIM BĘDZIE WOJOWAĆ BEZ NASZEGO APARATU.

CZAROWNIK NIE WIEDZIAŁ JEDNAK, ŻE JEGO WROGOWIE POZBAWIENI SĄ TEJ MOCY, JAKĄ DAWAŁ IM APARAT. OSTROŻNIE SZEDŁ ZA NIMI...

... OCZEKUJĄC SPOSOBNIEJSZEGO MOMENTU DO ZADANIA IM OSTATECZNEGO CIOSU. TYMCZASEM ZAPADŁA NOC.

POPATRZ. JAKIŚ DOM. WYGLĄDA NA OPUSZCZONY.
SCHRONIMY SIĘ TU PRZED ABRĄ.

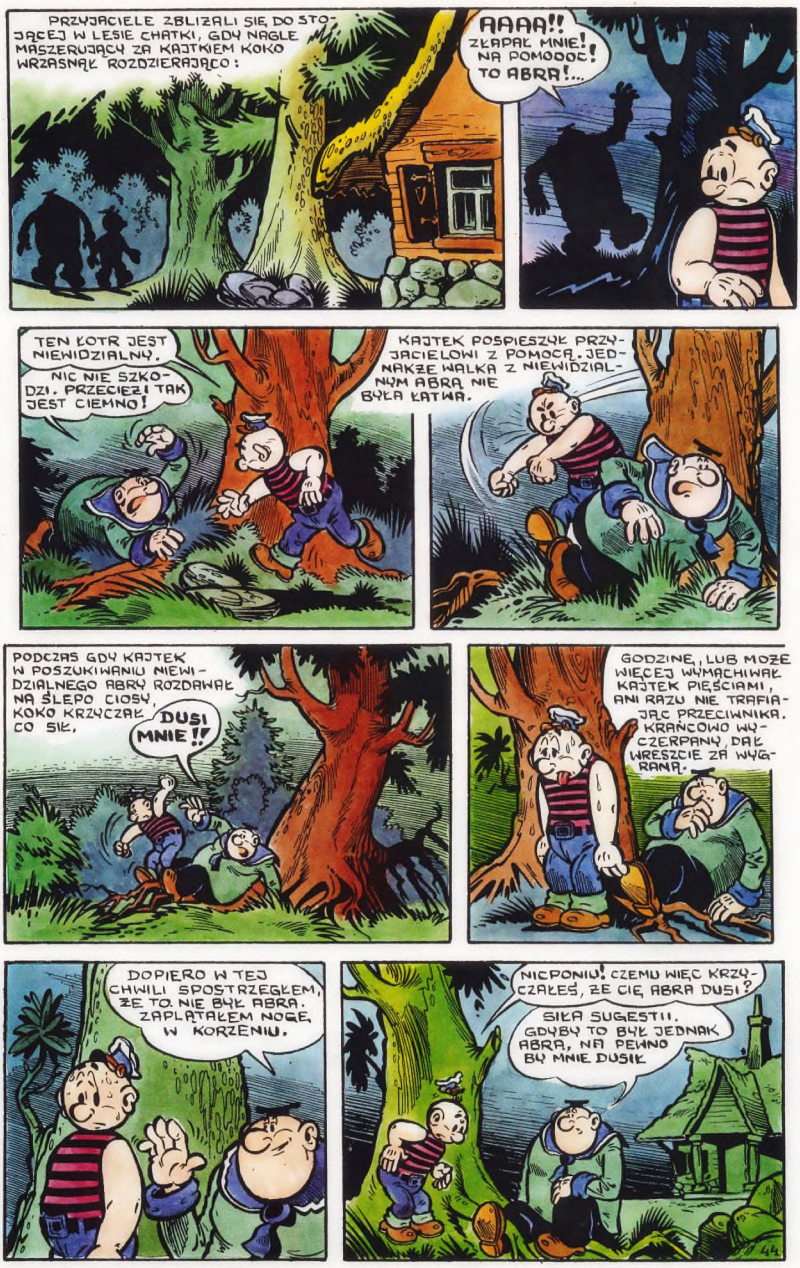
PRZYJACIELE ZBLIZALI SIĘ DO STOJĄCEJ W LESIE CHATKI, GDY NAGLE MASZERUJĄCY ZA KAJTKIEM KOKO WRZASNĄŁ ROZDZIERAJĄCO:
AAAA!! ZŁAPAŁ MNIE! NA POMOOOC! TO ABRA!...
TEN ŁOTR JEST NIEWIDZIALNY.
NIC NIE SZKODZI. PRZECIEŻ! TAK JEST CIEMNO!
KAJTEK POSPIESZYŁ PRZYJACIELOWI Z POMOCĄ. JEDNAKŻE WALKA Z NIEWIDZIALNYM ABRĄ NIE BYŁA ŁATWA.
PODCZAS GDY KAJTEK W POSZUKIWANIU NIEWIDZIALNEGO ABRY ROZDAWAŁ NA ŚLEPO CIOSY, KOKO KRZYCZAŁ, CO SIŁ,
DUSI MNIE!!
GODZINĘ, LUB MOŻE WIĘCEJ WYMACHIWAŁ KAJTEK PIĘŚCIAMI, ANI RAZU NIE TRAFIAJĄC PRZECIWNIKA. KRAŃCOWO WYCZERPANY, DAŁ WRESZCIE ZA WYGRANĄ.
DOPIERO W TEJ CHWILI SPOSTRZEGŁEM, ŻE TO NIE BYŁ ABRA. ZAPLĄTAŁEM NOGĘ W KORZENIU.
NICPONIU! CZEMU WIĘC KRZYCZAŁEŚ, ŻE CIĘ ABRA DUSI?
SIŁA SUGESTII. GDYBY TO BYŁ JEDNAK ABRA, NA PEWNO BY MNIE DUSIŁ.
44

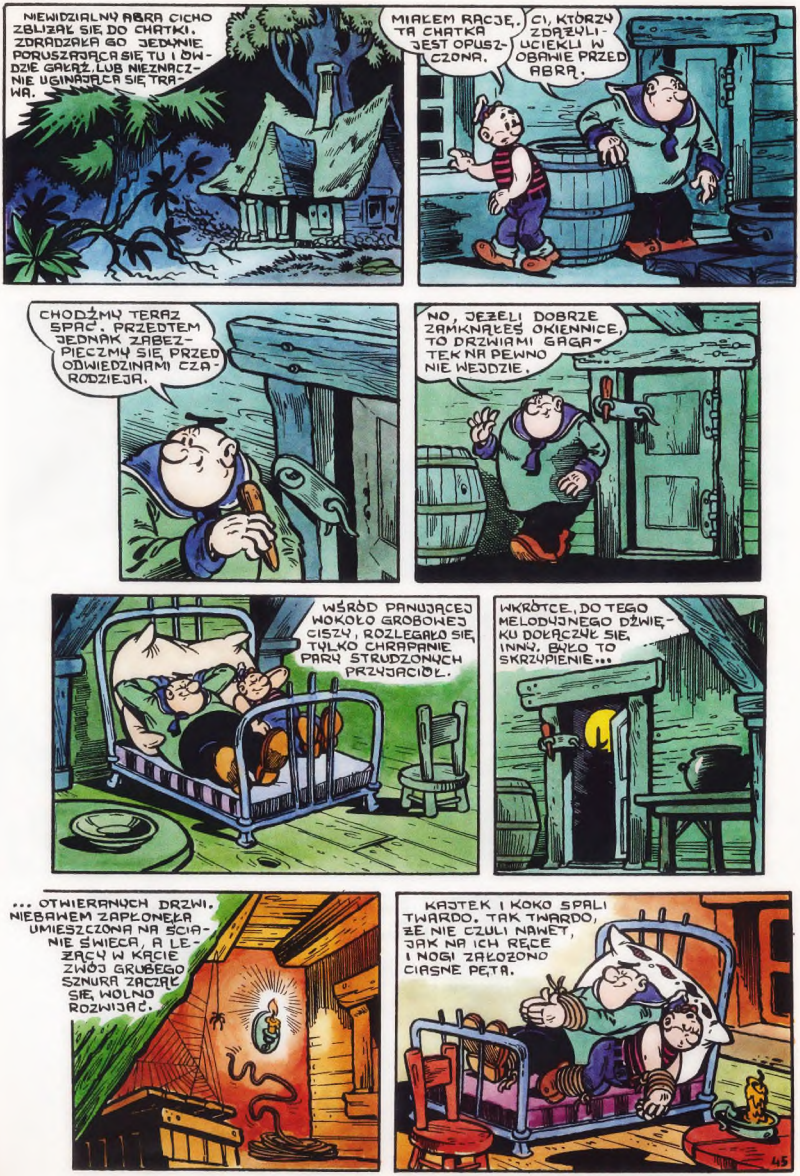
NIEWIDZIALNY ABRA CICHO ZBLIŻAŁ SIĘ DO CHATKI. ZDRADZAŁA GO JEDYNIE PORUSZAJĄCA SIĘ TU I ÓWDZIE GAŁĄŹ, LUB NIEZNACZNIE UGINAJĄCA SIĘ TRAWA.
MIAŁEM RACJĘ, TA CHATKA JEST OPUSZCZONA.
CI, KTÓRZY ZDĄŻYLI UCIEKLI W OBAWIE PRZED ABRĄ.
CHODŹMY TERAZ SPAĆ. PRZEDTEM JEDNAK ZABEZPIECZMY SIĘ PRZED ODWIEDZINAMI CZARODZIEJA.
NO, JEŻELI DOBRZE ZAMKNĄŁEŚ OKIENNICE, TO DRZWIAMI GAGATEK NA PEWNO NIE WEJDZIE.
WŚRÓD PANUJĄCEJ WOKOŁO GROBOWEJ CISZY, ROZLEGAŁO SIĘ TYLKO CHRAPANIE PARY STRUDZONYCH PRZYJACIÓŁ.
WKRÓTCE, DO TEGO MELODYJNEGO DŹWIĘKU DOŁĄCZYŁ SIĘ INNY. BYŁO TO SKRZYPIENIE...
... OTWIERANYCH DRZWI. NIEBAWEM ZAPŁONĘŁA UMIESZCZONA NA ŚCIANIE ŚWIECA, A LEŻĄCY W KĄCIE ZWÓJ GRUBEGO SZNURA ZACZĄŁ SIĘ WOLNO ROZWIJAĆ.
KAJTEK I KOKO SPALI TWARDO, TAK TWARDO, ŻE NIE CZULI NAWET, JAK NA ICH RĘCE I NOGI ZAŁOŻONO CIASNE PĘTA.

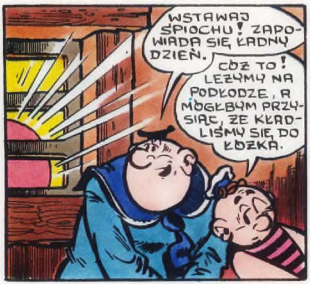
WSTAWAJ ŚPIOCHU! ZAPOWIADA SIĘ ŁADNY DZIEŃ.
CÓŻ TO! LEŻYMY NA PODŁODZE, A MÓGŁBYM PRZYSIĄC, ŻE KRADLIŚMY SIĘ DO ŁÓŻKA.

TO BY JESZCZE NIE BYŁO NAJGORSZE, POWIEDZ MI JEDNAK, CZEMU JESTEŚMY ZWIĄZANI?
RETY !!!

ABRA ZASKOCZYŁ NAS WE ŚNIE..NIE WIADOMO, GDZIE JEST TERAZ. MUSIMY CZYM PRĘDZEJ PRZEGRYŹĆ TE SZNURY.
BEZ POPIJANIA NIE DAM RADY.

W PEWNEJ CHWILI SKRZYPNĄŁ MATERAC I PRZEMÓWIŁ ABRA, KTÓRY PRAWDOPODOBNIE PRZYSŁUCHIWAŁ SIĘ ROZMOWIE OBU PRZYJACIÓŁ.
UUUF... CZUJĘ SIĘ JUŻ DOŚĆ WYPOCZĘTY. ZAJMĘ SIĘ TERAZ WAMI.

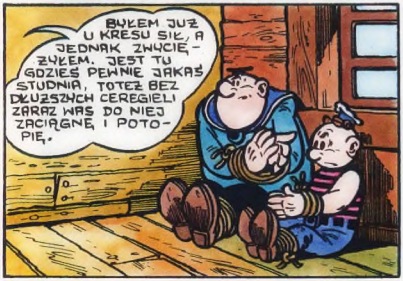
BYŁEM JUŻ U KRESU SIŁ, A JEDNAK ZWYCIĘŻYŁEM. JEST TU GDZIEŚ PEWNIE JAKAŚ STUDNIA, TOTEŻ BEZ DŁUŻSZYCH CEREGIELI ZARAZ WAS DO NIEJ ZACIĄGNĘ I POTOPIĘ.

KOKO PRÓBOWAŁ JESZCZE TŁUMACZYĆ ABRZE, ŻE KAJTEK JEST LŻEJSZY, NIC MU TO JEDNAK NIE POMOGŁO I JAKO PIERWSZY ZOSTAŁ WYCIĄGNIĘTY NA DZIEDZINIEC.

KAJTEK PRZERAŻONY LOSEM, JAKI SPOTKAŁ KOKA, ORAZ TYM, ŻE CZEKA GO TO SAMO, ZACZĄŁ SZUKAĆ RATUNKU.

W PEWNEJ CHWILI UJRZAŁ STOJĄCĄ POD ŚCIANĄ SIEKIERĘ.
MUSZĘ ZDĄŻYĆ, ZANIM ABRA PRZYJDZIE PO MNIE.
OOOOO...

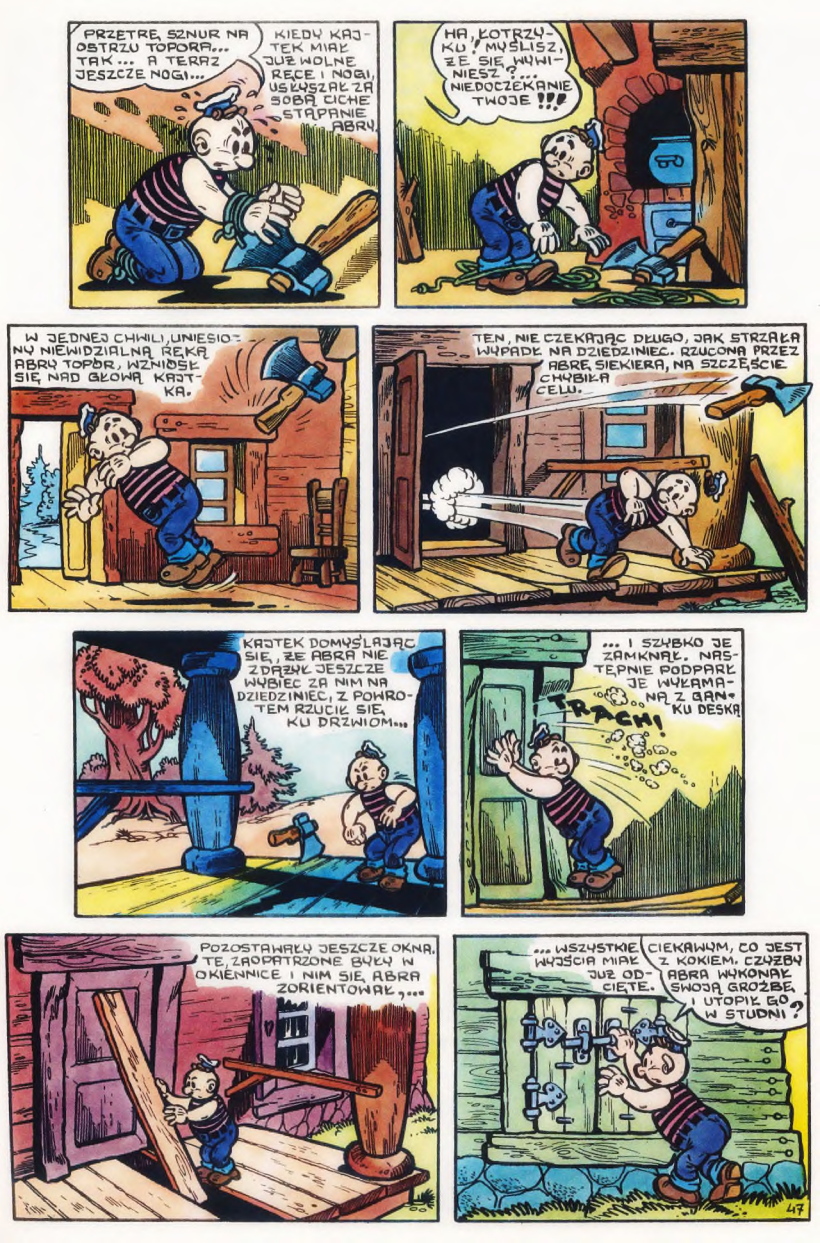
PRZETRĘ SZNUR NA OSTRZU TOPORA... TAK... A TERAZ JESZCZE NOGI...
KIEDY KAJTEK MIAŁ JUŻ WOLNE RĘCE I NOGI, USŁYSZAŁ ZA SOBĄ CICHE STĄPANIE ABRY.
HA, ŁOTRZYKU! MYŚLISZ, ŻE SIĘ WYWINIESZ?... NIEDOCZEKANIE TWOJE!!!
W JEDNEJ CHWILI, UNIESIONY NIEWIDZIALNĄ RĘKĄ ABRY TOPÓR, WZNIÓSŁ SIĘ NAD GŁOWĄ KAJTKA.
TEN, NIE CZEKAJĄC DŁUGO, JAK STRZAŁA WYPADŁ NA DZIEDZINIEC. RZUCONA PRZEZ ABRĘ SIEKIERA, NA SZCZĘŚCIE CHYBIŁA CELU.
KAJTEK DOMYŚLAJĄC SIĘ, ŻE ABRA NIE ZDĄŻYŁ JESZCZE WYBIEC ZA NIM NA DZIEDZINIEC, Z POWROTEM RZUCIŁ SIĘ KU DRZWIOM...
... I SZYBKO JE ZAMKNĄŁ. NASTĘPNIE PODPARŁ JE WYŁAMANĄ Z GANKU DESKĄ
TRACH!
POZOSTAWAŁY JESZCZE OKNA. TE, ZAOPATRZONE BYŁY W OKIENNICE I NIM SIĘ ABRA ZORIENTOWAŁ,...
... WSZYSTKIE WYJŚCIA MIAŁ JUŻ ODCIĘTE.
CIEKAWYM, CO JEST Z KOKIEM. CZYŻBY ABRA WYKONAŁ SWOJĄ GROŹBĘ I UTOPIŁ GO W STUDNI?

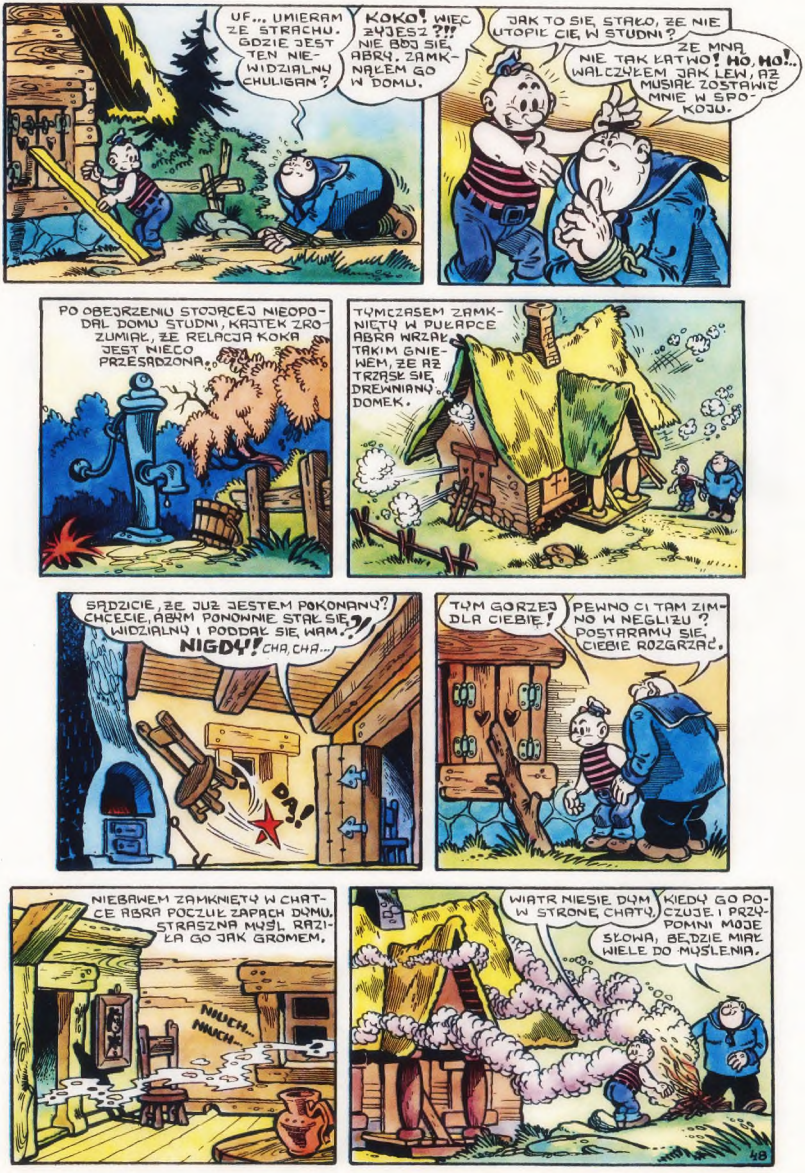
UF... UMIERAM ZE STRACHU. GDZIE JEST TEN NIEWIDZIALNY CHULIGAN?
KOKO! WIĘC ŻYJESZ ?!! NIE BÓJ SIĘ, ABRY. ZAMKNĄŁEM GO W DOMU.
JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE NIE UTOPIŁEŚ CIĘ W STUDNI?
ZE MNĄ NIE TAK ŁATWO! HO, HO!.. WALCZYŁEM JAK LEW, AŻ MUSIAŁ ZOSTAWIĆ MNIE W SPOKOJU.
PO OBEJRZENIU STOJĄCEJ NIEOPODAL DOMU STUDNI, KAJTEK ZROZUMIAŁ, ŻE RELACJA KOKA JEST NIECO PRZESADZONA...
TYMCZASEM ZAMKNIĘTY W PUŁAPCE ABRA WRZAŁ TAKIM GNIEWEM, ŻE AŻ TRZĄSŁ SIĘ DREWNIANY DOMEK.
SĄDZICIE, ŻE JUŻ JESTEM POKONANY? CHCECIE, ABYM PONOWNIE STAŁ SIĘ NIEWIDZIALNY I PODDAŁ SIĘ WAM?! NIGDY! CHA, CHA...
BA!
TYM GORZEJ DLA CIEBIE!
PEWNO CI TAM ZIMNO W NEGLIŻU? POSTARAMY SIĘ CIEBIE ROZGRZAĆ.
NIEBAWEM ZAMKNIĘTY W CHACIE ABRA POCZUŁ ZAPACH DYMU. STRASZNA MYŚL RAZIŁA GO JAK GROMEM.
NIUCHA... NIUCH...
WIATR NIESIE DYM W STRONĘ CHATY.
KIEDY GO POCZUJE I PRZYPOMNI MOJE SŁOWA, BĘDZIE MIAŁ WIELE DO MYŚLENIA.

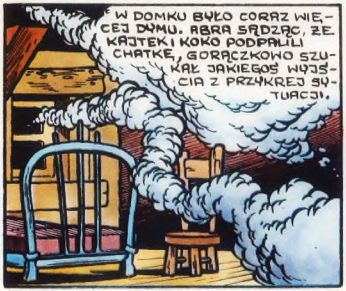
W DOMKU BYŁO CORAZ WIĘCEJ DYMU. ABRA SĄDZĄC, ŻE KAJTEK I KOKO PODPALILI CHATKĘ, GORĄCZKOWO SZUKAŁ JAKIEGOŚ WYJŚCIA Z PRZYKREJ SYTUACJI.

WĘDZARNIA PRZYGASŁA. SKOCZ DO LASU PO DRZEWO.
JUŻ LECĘ, A TY PILNUJ, BY NAM ABRA NIE UCIEKŁ.

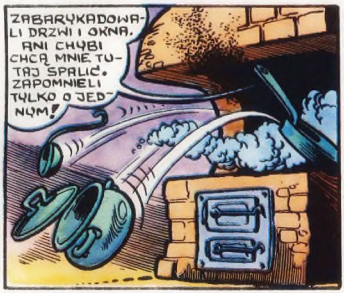
ZABARYKADOWALI DRZWI I OKNA. ANI CHYBI CHCĄ MNIE TUTAJ SPALIĆ. ZAPOMNIELI TYLKO O JEDNYM!

W PEWNEJ CHWILI KOKO RZUCIŁ OKIEM NA DACH CHATKI I PRZYBLADŁ TROCHĘ NA TWARZY.

ABRA Z TRUDEM PRZECISNĄŁ SIĘ PRZEZ KOMIN I WYLAZŁ NA DACH. TU Z PRZERAŻENIEM UJRZAŁ, ŻE NIE JEST JUŻ NIEWIDZIALNY.

BARDZIEJ JEDNAK PRZERAŻONY BYŁ KOKO.
BELZEBUBIE! MIEJ LITOŚĆ NAD GRZESZNIKIEM...
NIE JESTEM DIABŁEM.

A WIĘC LUDOŻERCA! Z GÓRY UPRZEDZAM, ŻE JESTEM CIĘŻKOSTRAWNY.
CIIICHO...

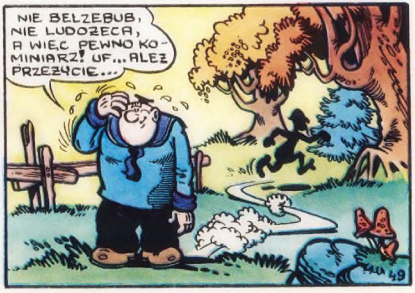
NIE BELZEBUB, NIE LUDOŻERCA, A WIĘC PEWNO KOMINIARZ! UF... ALEŻ PRZEŻYCIE...

KIEDY ZBIERAŁEŚ CHRUST W LESIE, BYŁ TU TAKI JEDEN CZARNY, CO ŁAZIŁ PO DACHU. POSTRASZYŁEM GO TROCHĘ, DLA HECY I PRZEGNAŁEM PRECZ.

GŁUPCZE! ALEŻ TO BYŁ ABRA! NA PEWNO WYŁAZŁ PRZEZ KOMIN!

ABRA BYŁ PRZECIEŻ NIEWIDZIALNY!
SADZA GO POKRYŁA. GONIMY ŁOBUZA!

UCIEKAJĄCEGO ABRE TRAPIŁA JEDNA MYŚL: DOPAŚĆ JAKIEGOŚ STRUMIENIA, ZMYĆ SADZĘ I PONOWNIE STAĆ SIĘ NIEWIDZIALNYM.

PEŁNO TU W LESIE RÓŻNYCH SCHOWKÓW. TRUDNO NAM BĘDZIE ODSZUKAĆ WŚRÓD NICH ABRĘ.
CICHO! SŁYSZĘ JAKIEŚ PLUSKANIE.

CZARNOKSIĘŻNIK ZNALAZŁ W LESIE MAŁY STRUMYK I POSPIESZNIE ZMYWAŁ Z SIEBIE SADZĘ.

WTEM, NA KARK ABRY, Z IMPETEM BURZY SPADŁ KAJTEK. ZA NIM, NIECO SŁABIEJ SPADŁ KOKO.

ZDĄŻYLIŚMY W PORĘ! GŁOWĘ, MA JUŻ ZMYTĄ.
I TO JAK DOKŁADNIE! CZYŚCIOSZEK...

ZACZYNA PADAĆ DESZCZ. OCH! ZMYWA Z CZARNOKSIĘŻNIKA SADZE!
ZARAZ NAM PTASZEK ZNOWU ZNIKNIE.

MAM POMYSŁ. POPILNUJ GO CHWILĘ. JA MUSZĘ JESZCZE RAZ WSTĄPIĆ DO CHATKI

ZANIM KAJTEK ZDĄŻYŁ SPYTAĆ O CO CHODZI, KOKO PĘDEM RUSZYŁ W STRONĘ DOMKU. PO CHWILI BYŁ JUŻ Z POWROTEM.

NIE STRACIMY CIĘ TERAZ Z OCZU ABRO, PRZY NAJWIĘKSZEJ NAWET ULEWIE. ZNALAZŁEM W CHATCE KUBEŁEK FARBY NIEZMYWALNEJ.

NA WIADOMOŚĆ O UJĘCIU ABRY, WYSYPALI SIĘ Z LASU DOTKNIĘCI JEGO CZARAMI BIEDACY. BYŁY WŚRÓD NICH DRZEWA I KAMIENIE, PRZYPOMINAJĄCE WYGLĄDEM LUDZI.

JEŻELI NIE ZDEJMIESZ Z NICH CZARU, BĘDZIEMY CI Z KOKIEM CODZIENNIE SPUSZCZALI LANIE!
NA ŚNIADANIE, OBIAD I KOLACJĘ.

JEDYNIE ABRA WIEDZIAŁ, ŻE RAZ RZUCONY CZAR, ZNIKNĄĆ MOŻE DOPIERO PO ŚMIERCI TEGO, KTO GO RZUCIŁ.

NIE ZDRADZIŁ SIĘ, Z TYM JEDNAK PRZED SWYMI WROGAMI I OBIECAŁ SPEŁNIĆ ICH ŻYCZENIE. KAZAŁ ZAPROWADZIĆ SIĘ DO ZAMKU, GDZIE PRZECHOWYWAŁ SWOJĄ CZARODZIEJSKĄ KULĘ.

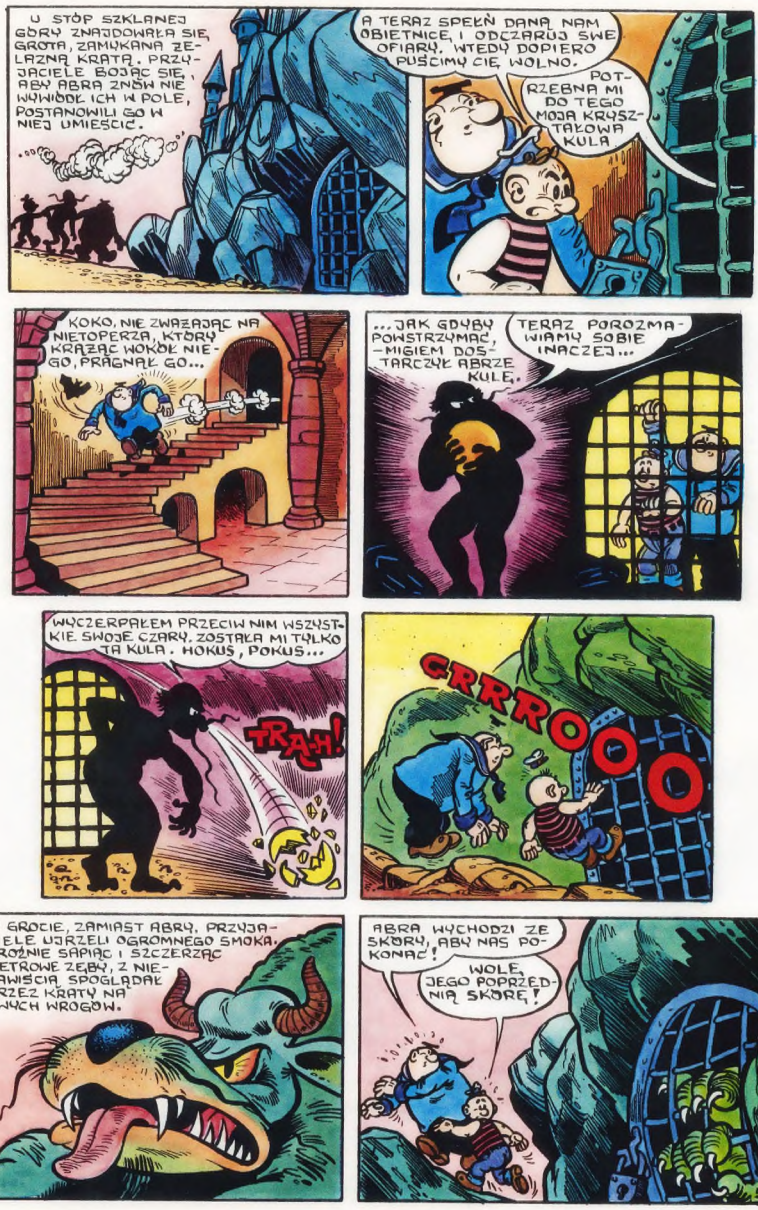
U STÓP SZKLANEJ GÓRY ZNAJDOWAŁA SIĘ GROTA, ZAMYKANA ŻELAZNĄ KRATĄ. PRZYJACIELE BOJĄC SIĘ, ABY ABRA ZNÓW NIE WYWIÓDŁ ICH W POLE, POSTANOWILI GO W NIEJ UMIEŚCIĆ.
A TERAZ SPEŁŃ DANĄ NAM OBIETNICĘ, I ODCZARUJ SWE OFIARY. WTEDY DOPIERO PUŚCIMY CIĘ WOLNO.
POTRZEBNA MI DO TEGO MOJA KRYSZTAŁOWA KULA.
KOKO, NIE ZWAŻAJĄC NA NIETOPERZA, KTÓRY KRĄŻĄC WOKÓŁ NIEGO, PRĄGNĄŁ GO...
...JAK GDYBY POWSTRZYMAĆ, -MIGIEM DOSTARCZYŁ ABRZE KULĘ.
TERAZ POROZMAWIAMY SOBIE INACZEJ...
WYCZERPAŁEM PRZECIW NIM WSZYSTKIE SWOJE CZARY. ZOSTAŁA MI TYLKO TA KULA. HOKUS, POKUS...
TRAH!
GRRROOO
W GROCIE, ZAMIAST ABRY, PRZYJACIELE UJRZELI OGROMNEGO SMOKA. GROŹNIE SAPIĄC I SZCZERZĄC METROWE ZĘBY, Z NIENAWIŚCIĄ SPOGLĄDAŁ PRZEZ KRATY NA SWYCH WROGÓW.
ABRA WYCHODZI ZE SKÓRY, ABY NAS POKONAĆ!
WOLĘ JEGO POPRZEDNIĄ SKÓRĘ!

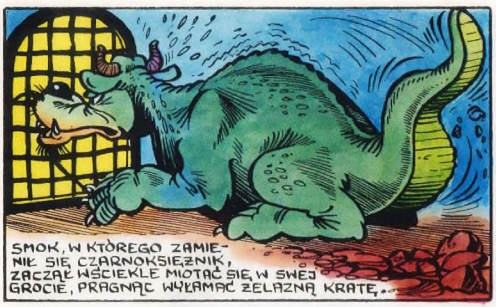
SMOK, W KTÓREGO ZAMIENIŁ SIĘ CZARNOKSIĘŻNIK, ZACZĄŁ WŚCIEKLE MIOTAĆ SIĘ W SWEJ GROCIE, PRAGNĄC WYŁAMAĆ ŻELAZNĄ KRATĘ...

OD UDERZEŃ JEGO POTĘŻNYCH ŁAP I OGONA CHWIAŁA SIĘ CAŁA SZKLANA GÓRA ORAZ STOJĄCY NA JEJ SZCZYCIE ZAMEK.

ZEWSZĄD SPADAŁY GŁAZY. KAJTEK I KOKO NIE ZDĄŻYLI DALEKO UCIEC...

... I UKRYLI SIĘ OBOK GROTY, GDY NAGLE ZAMYKAJĄCA JĄ KRATA NIE WYTRZYMAŁA NAPORU SMOCZEGO CIELSKA.

GŁAZY, KTÓRE SPADŁY Z GÓRY, TARASOWAŁY DROGĘ UCIECZKI. ZDAWAŁO SIĘ, ŻE JUŻ NIC NIE URATUJE KAJTKA I KOKA.

BRAKOWAŁO PARU CALI, BY SZPONIASTA ŁAPA SMOKA POCHWYCIŁA BIEDAKÓW. WKRÓTCE JEDNAK OKAZAŁO SIĘ, ŻE POTWÓR NIE MOŻE DOSIĘGNĄĆ SWYCH OFIAR...

...GDYŻ CIASNE WYJŚCIE Z GROTY NIE POZWALAŁO MU Z NIEJ SIĘ WYDOSTAĆ. WIDZĄC TO SMOK, NATĘŻYŁ CAŁĄ SWOJĄ SMOCZĄ SIŁĘ.

I OTO STAŁA SIĘ RZECZ NAJSTRASZNIEJSZA. POD NAPOREM POTWORA ZACZĘŁA PĘKAĆ SZKLANA GÓRA, ZACZĘŁY PĘKAĆ MURY I PADAĆ OGROMNE WIEŻE ZAMCZYSKA.

STRASZLIWY SMOK, W JAKIEGO ZAMIENIŁ SIĘ ABRA, ROZSADZIŁ SZKLANĄ GÓRĘ, NAD STOJEM GRUZÓW LATAŁ MAŁY NIETOPERZ, NIEGDYŚ WIERNY SŁUGA ABRY - KRUK.

KAJTEK I KOKO UKRYCI W ZAGŁĘBIENIU SKALNYM SZCZĘŚLIWIE PRZETRWALI KATASTROFĘ, A NASTĘPNIE Z WIELKIM TRUDEM WYDOSTALI SIĘ SPOD RUMOWISKA.

OCH, TO BYŁO STRASZNE!
NAJWAŻNIEJSZE, ŻE Z ABRĄ JEST KONIEC. SMOKIEM BĘDĄC, NIE WYLEZIE SPOD GRUZÓW.

PRZYJACIELE NIE WIEDZIELI JESZCZE, ŻE ABRA Z CHWILĄ ROZBICIA SWEJ KRYSZTAŁOWEJ KULI MÓGŁ ZAMIENIĆ SIĘ W DOWOLNE ZWIERZĘ.

OGROMNE NIEBEZPIECZEŃSTWO ZAWISŁO NAD KOKIEM. KAJTEK CHWYCIŁ CIĘŻKI KAMIEŃ...
KAJTEK! NA POOMOC!!

...I Z CAŁEJ SIŁY CIŚNĄŁ GO W WĘŻA.
OSTROŻNIE! MOGŁEŚ TRAFIĆ WE MNIE!
BAM!

TO JEST ABRA, ZAMIENIONY W WĘŻA. PRĘDKO! BO ZARAZ PRZYJDZIE DO SIEBIE!
OMAL MNIE TA KIEŁBASA NIE UDUSIŁA.

MAM POMYSŁ! ZAMKNIJMY GO W TYM SPRÓCHNIAŁYM DRZEWIE.

NIE CZEKAJĄC, AŻ WĄŻ PRZEBUDZI SIĘ PO OTRZYMANYM OD KAJTKA CIOSIE, PRZYJACIELE WEPCHNĘLI GO DO DZIUPLI GRUBEGO DRZEWA.

ZAKORKUJĘ OTWÓR KAMIENIEM. MOŻE SIĘ, TERAZ ABRA ZMIENIĆ CHOCIAŻBY W LWA.

BZZZZZZZZ...
RADZI Z DOKONANEGO DZIEŁA, PRZYJACIELE SIEDLI POD DRZEWEM. ABRA MIOTAŁ SIĘ JAKIŚ CZAS W DZIUPLI, PO CHWILI JEDNAK SZAMOTANIE UCICHŁO.

PRZEZ MALEŃKĄ SZPARKĘ, WYLECIAŁA Z DRZEWA MUSZKA. DRZEMKĄ, JAKĄ KOKO POSTANOWIŁ UCIĄĆ, MIAŁA MU BYĆ NIEBAWEM BOLEŚNIE PRZERWANA.

OOOJ!!!
CO SIĘ STAŁO KOKO!?

POTWÓR W MUSZYM CIELE! UŻĄDLIŁ MNIE W NOS!
ZZZZZZZZ

TO ABRA! ABY WYDOSTAĆ SIĘ Z DZIUPLI, ZAMIENIŁ SIĘ W MUCHĘ. ZDAJE MI SIĘ, ŻE PRZYKRYŁEM GO CZAPKĄ.
JUŻ JA GO TU ZARAZ URZĄDZĘ!
BZZZZZZZZ

O RETYU!!!
MASZ RACJĘ! TO ON! POSŁUCHAJ TYLKO JAK WRZESZCZY.
DĄ! DĄ!

POCIERP TROCHĘ, KAJTEK I NIE RUSZAJ SIĘ! ZARAZ CIĘ UWOLNIĘ OD TEGO ŁOTRA!

A MMMHSZ!
KLACH!

?
ZAPADŁA NOC, A ZAKOSNE JĘKI KOKA ROZLEGAŁY SIĘ JESZCZE NAD OKOLICĄ. KAJTEK, PO OTRZYMANYM CIOSIE WYŁADOWAŁ W STAWIE...
BZZZ...

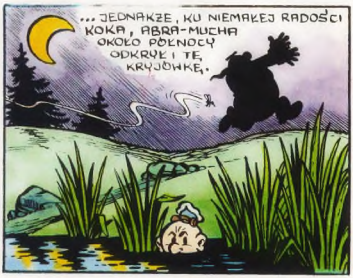
... JEDNAKŻE, KU NIEMAŁEJ RADOŚCI KOKA, ABRA-MUCHA OKOŁO PÓŁNOCY ODKRYŁ I TĘ KRYJÓWKĘ.

GDYBY SŁYSZAŁ KTOŚ TE JĘKI, JAKIE ROZLEGAŁY SIĘ NOCĄ WŚRÓD RUIN ZAMKU ABRY, POMYŚLAŁ BY PEWNO, ŻE WYDAJE JE CAŁA ARMIA ZŁYCH DUCHÓW.
OJ!
ACH!
OCH!

KRZYKI TE TRWOGĄ PRZEJĘŁY WSZYSTKIE SOWY I PUCHACZE, KTÓRE KRYŁY SIĘ W GRUZACH TYLKO JEDEN NIETOPERZ NIE PRZERWAŁ NOCNEGO POLOWANIA. W PEWNEJ CHWILI OFIARĄ JEGO PADŁA ZWYKŁA NA POZÓR MUCHA.

NIAM, NIAM... JESTEŚ WYBORNY ABRO!
...ZZZZ... BZZZZ...

OJ, OCHRYPŁEM OD KRZYKU. JESTEM CAŁY POCIĘTY PRZEZ MUCHĘ.
LECZ CO SIĘ STAŁO? CZEMU JUŻ NAS NIE ATAKUJE?

ABRA JAKO MUCHA NAJBARDZIEJ DAŁ SIĘ NAM WE ZNAKI. OCH...
MUCHA GDZIEŚ PRZEPADŁA. SPÓJRZ NA TEGO NIETOPERZA. CO SIĘ Z NIM DZIEJE?
KRĄŻĄCY W POWIETRZU NIETOPERZ, ZACZĄŁ Z WOLNA PRZYBIERAĆ KSZTAŁTY WIELKIEGO, CZARNEGO KRUKA.
PRZYPOMINAM GO SOBIE. TO BYŁ POMOCNIK ABRY.
CZAROWNIK ZAMIENIŁ GO PÓŹNIEJ W NIETOPERZA.
NIE MA JUŻ ABRY! CZAR PRYSKA! BYŁEM ONGIŚ SZYBKONOGIM CENTAUREM, NIM CZARODZIEJ ZAMIENIŁ MNIE W KRUKA.
Z NIETOPERZA ZROBIŁ SIĘ KRUKIEM, A TERAZ LICHO WIE CZYM.
COŚ MI TWOJA POSTAĆ TRĄCI JESZCZE CZARAMI.
CZAR MIJA. OTO, ZANIM ABRA ZAMIENIŁ MNIE W CENTAURA, BYŁEM TAKIM DZIADKIEM LEŚNYM.
W DZIADKA RÓWNIEŻ ZMIENIŁ MNIE ABRA, GDYŻ PRZEDTEM BYŁEM PIĘKNYM KSIĘCIEM.
PRZESZEDŁEM WSTECZ WSZYSTKIE STADIA CZARU, A OTO MOJA PRAWDZIWA POSTAĆ.
KRÓLIK DOŚWIADCZALNY!

SKOŃCZONA NASZA WALKA. ABRY JUŻ NIE MA. ODPOCZNIJMY CHWILĘ NA TYCH KAMIENIACH.

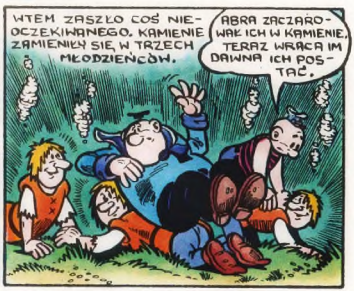
WTEM ZASZŁO COŚ NIEOCZEKIWANEGO. KAMIENIE ZAMIENIŁY SIĘ W TRZECH MŁODZIEŃCÓW.
ABRA ZACZAROWAŁ ICH W KAMIENIE. TERAZ WRACA IM DAWNĄ ICH POSTAĆ.

ZANIM PRZYJACIELE OSWOILI SIĘ Z TĄ NOWĄ SYTUACJĄ, Z LASU WYPADŁO NA NICH TRZECH ZBÓJCÓW. NIE ZDĄŻYLI JEDNAK NIKOMU ZROBIĆ KRZYWDY...

... GDYŻ W MGNIENIU OKA ZAMIENILI SIĘ W TRZY DUŻE GŁAZY.
Z TYCH OTO POCZCIWCÓW ABRA ZROBIŁ KAMIENIE, A KAMIENIE ZAMIENIŁ W KOTRÓW. TERAZ WSZYSTKO WRACA NA SWOJE MIEJSCE

O ŚWICIE, WĘDRUJĄCY LASEM PRZYJACIELE SPOTKALI JAKĄŚ PANIENKĘ.
WITAJCIE! CZY MNIE POZNAJECIE? JESTEM ŚNIEŻKA-CÓRKA KRÓLA!

ABRA WYWIÓZŁ MNIE NA SWYM RYDWANIE DO BORU I ODDAŁ NA POŻARCIE DZIKIM ZWIERZĘTOM.
NIE ZGINĘŁAŚ JEDNAK!
DZIĘKOWAŁY SIĘ MNĄ KRASNOLUDKI.
PHI!

HEJ, GRUBASIE! CO MA OZNACZAĆ TWOJE "PHI"?
O RETY! TAKICH KRASNOLUDKÓW WOLAŁBYM NOCĄ W LESIE NIE SPOTYKAĆ!
UROSŁY PO KLĘSCE ABRY.

TYMCZASEM DROGĄ DO MIASTA CIĄGNĘŁY CORAZ WIĘKSZE TŁUMY RADUJĄCYCH SIĘ LUDZI, Z KTÓRYCH SPADŁ CZAR ZŁEGO CZARNOKSIĘŻNIKA.

NA BRZEGU MAŁEJ, KAMIENNEJ FONTANNY SIEDZIAŁA ZIELONA ŻABKA. PRZERAŻONA RADOSNYMI OKRZYKAMI WIELU LUDZI, KTÓRZY WESZLI DO MIASTA, SKRYŁA SIĘ POD WODĄ.

TO JEST STARSZA CÓRKA KRÓLA, KTÓRĄ ABRA ZAMIENIŁ W ŻABĘ. A TO SIĘ STARY KRÓL UCIESZY!

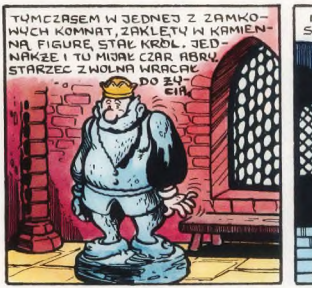
TYMCZASEM W JEDNEJ Z ZAMKOWYCH KOMNAT, ZAKLĘTY W KAMIENNĄ FIGURĘ, STAŁ KRÓL. JEDNAKŻE I TU MIAŁ CZAR ABRY STARZEC ZWOLNA WRACAŁ DO ŻYCIA.

NIEBAWEM DWIE PIĘKNE SIOSTRY SPOTKAŁY SIĘ ZE SWYM OJCEM, CO PRZY TYM BYŁO RADOŚCI - NI OPOWIEDZIEĆ, NI OPISAĆ NIESPOSÓB.

NA CZEŚĆ ZWYCIĘSTWA NAD ABRĄ, WE WSZYSTKICH KOMNATACH ZAMKOWYCH HUCZNIE UCZTOWANO.
DLACZEGO CÓRY NIE CIESZĄ SIĘ RAZEM Z INNYMI?
ZAKOŃCZENIEM KAŻDEJ BAJKI, JEST ŚLUB KRÓLEWNY Z KRÓLEWICZEM, A PO NAS NIKT NIE PRZYJEDZIE.

PAMIĘTASZ PANIE TE DWA KOGUTY, KTÓRE PRZYBŁĄKAŁY SIĘ ONGIŚ DO ZAMKU? OTÓŻ TERAZ...

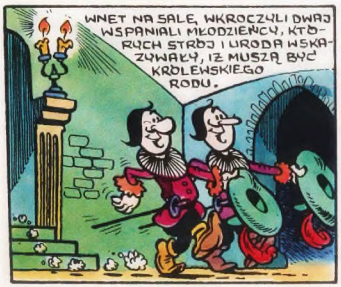
WNET NA SALE, WKROCZYLI DWAJ WSPANIALI MŁODZIEŃCY, KTÓRYCH STRÓJ I URODA WSKAZYWAŁY, IŻ MUSZĄ BYĆ KRÓLEWSKIEGO RODU.

KAJTEK I KOKO NA UCZCIE BYLI HONOROWYMI GOŚCIMI, JAK ZWYCZAJ W TAKICH WYPADKACH KAŻE, JEDLI I PILI I PO BRODACH IM CIEKŁO, AŻ ZMĘCZENI, ZASNĘLI WRESZCIE ZA STOŁEM.

PIERWSZE TRAMWAJE RANKIEM WYJECHAŁY NA ULICE, I ŚWIT WSTAWAŁ NAD MIASTEM, A W MIESZKANIU KAJTKA I KOKA ŚWIATŁO PŁONĘŁO JESZCZE W OKNACH.

NA KOLANACH ŚPIĄCYCH PRZYJACIÓŁ LEŻAŁA OTWARTA KSIĄŻKA Z BAJKAMI A OBOK, NA PODŁODZE, MAŁY APARAT PROFESORA. WTEM U DRZWI ZABRZĘCZAŁ DZWONEK.
CHR...
BZZZ...
BAŚNIE LEGENDY

OOOCH... TO PEWNO ZNÓW JAKIŚ KAWAŁ ABRY.
DRŃŃŃ!
BAŚNIE LEGENDY I PODANIA LUDOWE

PAN PROFESOR PRZYSŁAŁ SIEBIE!
CAŁĄ NOC ŚLĘCZAŁEM NAD OBLICZENIAMI I DOSZEDŁEM DO WNIOSKU, ŻE MUSZĘ, W MYM APARACIE DOKONAĆ PEWNYCH POPRAWEK.

CÓŻ WIDZĘ! CZYTACIE BAJKI! PRZECIEŻ WAM MÓWIŁEM, ŻE NA TE BREDNIE SZKODA MARNOWAĆ CZAS!!!
BAŚNIE LEGENDY I PODANIA LUDOWE

ZZA KOMODY WYSZEDŁ KRASNAL.
POZWOLĘ SOBIE BYĆ INNEGO ZDANIA NIŻ PAN PROFESOR. BAJKI SĄ BARDZO WARTOŚCIOWE!...

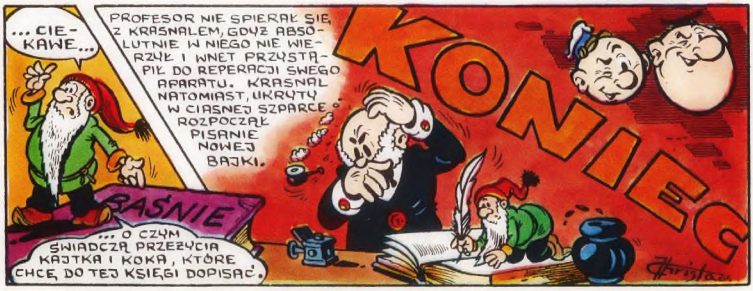
...CIEKAWE...
PROFESOR NIE SPIERAŁ SIĘ Z KRASNALEM, GDYŻ ABSOLUTNIE W NIEGO NIE WIERZYŁ I WNET PRZYSTĄPIŁ DO REPERACJI SWEGO APARATU. KRASNAL NATOMIAST, UKRYTY W CIASNEJ SZPARCE, ROZPOCZĄŁ PISANIE NOWEJ BAJKI.
KONIEC
BAŚNIE
...O CZYM ŚWIADCZĄ PRZEŻYCIA KAJTKA I KOKA, KTÓRE CHCĘ DO TEJ KSIĘGI DOPISAĆ.

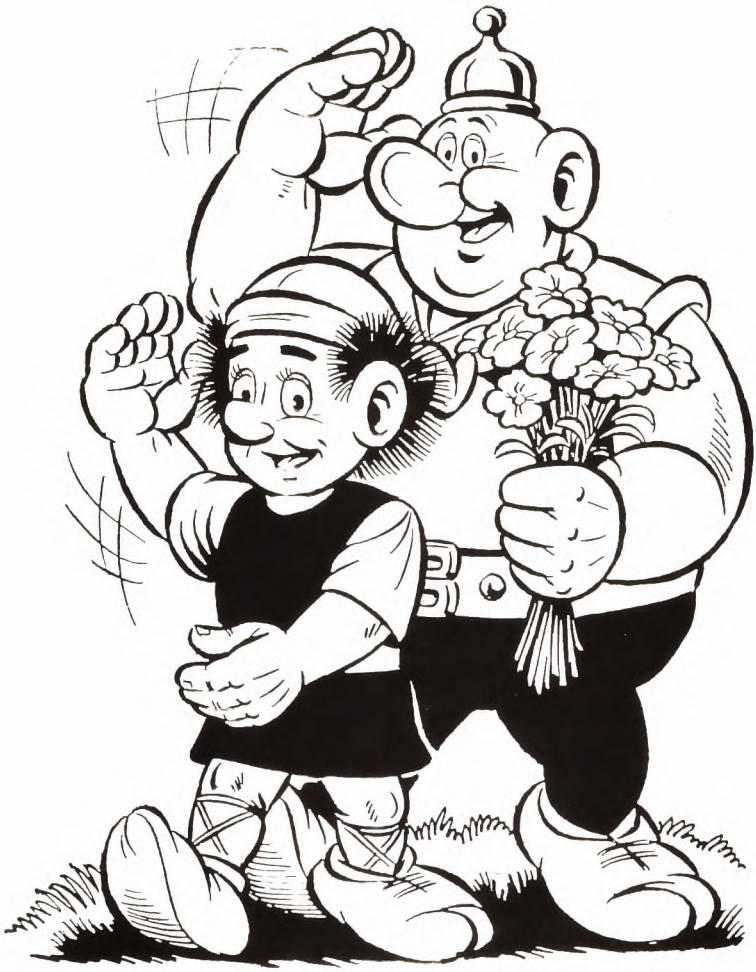

BIURO WYDAWNICZO-HANDLOWE
WARSZAWA

KAJTEK w KOSMOSIE i KOKO

Trzy pierwsze albumy długo oczekiwanego, barwnego, 12 częściowego serialu komiksowego autorstwa Janusza Christy pt.: „Kajtek i Koko w kosmosie" przygotowanego do druku przez BWH „ADAREX" już w tym roku do nabycia!
A oto ich tytuły:
Zabłąkana rakieta, Twierdza tyrana, Kosmiczni piraci.

Już wkrótce w sprzedaży!

ADAREX
WARSZAWA

christa